Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NIEDZIELA

★ A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 231 (1884) 28—29. IX. 57 r. Cena 40 gr.

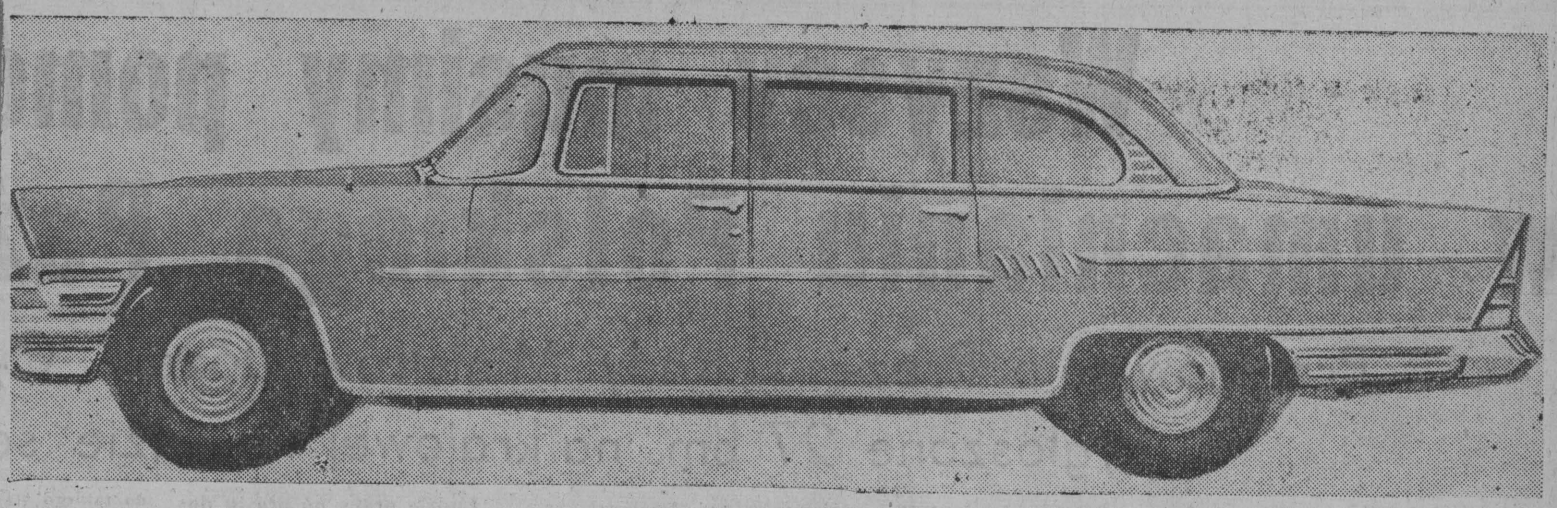

ZIL 111

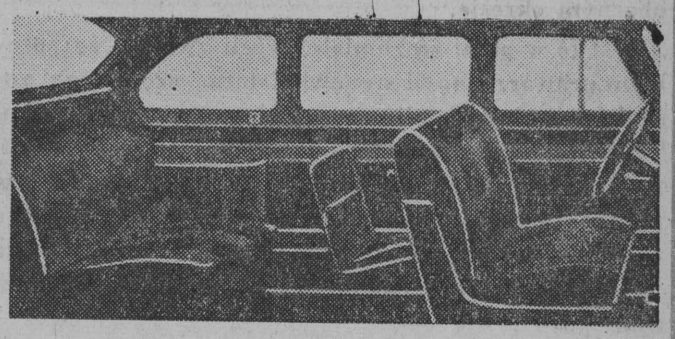

Moskiewska Fabryka Samochodów im. Lichaczewa zacznie wkrótce produkcję 7-osobowego samochodu wysokiej klasy „ZIL-111". Konstruktorzy tego auta pokusili się zrobić samochód odznaczający się pierwszorzędnymi szczegółami w eksploatacji i niepowtarzalnymi konstrukcjami aut tej klasy. W rezultacie wysiłków doszli do przekonania, iż ich model gwarantuje fabryce najmniejszą stratę czasu i środków przy produkcji tego auta.

„ZIL-111" jest zaopatrzony w ośmiocylindrowy silnik o mocy 200 KM, spalający na 100 km 20 litrów benzyny. Szybkość wynosi 160 km na godzinę. Ostatnie doświadczenia potwierdziły powyższe dane. Warto zaznaczyć, że prowadzenie auta jest bardzo łatwe, ze względu na automatyzację zastosowaną w silniku. Zmiana biegów odbywa się bez udziału kierowcy, w zależności od szybkości auta i profilu drogi, ale jeżeli kierowca zechce, może „wtrącić się" w ten proces za pomocą elektrycznego mechanizmu.

Do liczby urządzeń, mających na celu wygodę pasażerów zalicza się system ogrzewezo-wentylacyjny, elektro-hydrauliczny podnośnik szyb, urządzenie do regulowania powietrza, włączanie radioodbiornika nie tylko z przedniego, ale i z pozostałych tylnych siedzeń.

inż. A. KARPIENKO

NA ZDJĘCIACH: ogólny widok samochodu „ZIL-111".

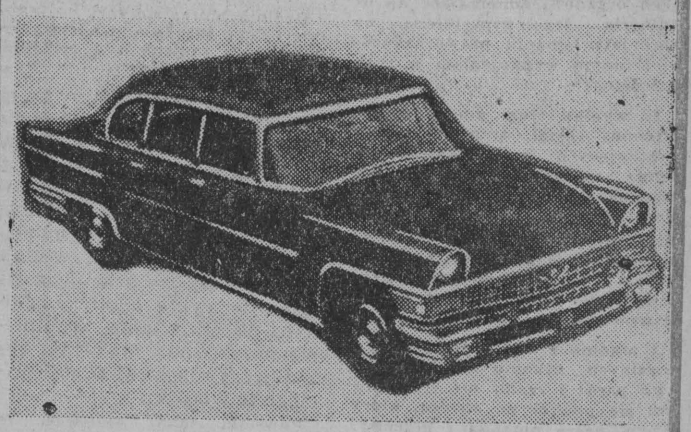

Fotografia tygodnia

Wrzesień oczyma KPP-owca [1]

ZA KRATAMI POMRUKI BURZY

W iosną 1939 roku w oczach całego narodu ujawniła się cała niecność i szkodliwość sanacyjnej polityki sojuszu z hitlerowskimi Niemcami Hitler — wczorajszy sojusznik pana Becka i pana Rydza Śmigłego, z którym razem dokonywano podboju Czechosłowacji, zapowiadał coraz głośniej i coraz wyraźniej podbój Polski. Niebezpieczeństwo hitlerowskiego najazdu, przed którym komuniści od czterech lat niestety, bezskutecznie przestrzegali naród — stawało się realne i groźne.

Hitler żądał coraz więcej. Gdańsk, Śląsk, Pomorze — wszystko stało się naraz „odwiecznie niemiecką macierzą". Ba, Goebels wykrzykiwał przy lada okazji o niemieckości Krakowa i Łodzi.

Niemcy hitlerowskie stalowym pierścieniem obejmowały nasz kraj od północy, zachodu i południa. Anglia, Francja były daleko i miały własne swe plany. Bynajmniej nie zamierzały bić się o polskość Gdańska czy Śląska. Ze Związkiem Radzieckim rząd Składkowskiego i Becka nie chciał rozmawiać.

Sytuacja stawała się coraz poważniejsza.

Było nas wówczas 38 w więzieniu mokotowskim. Stanowiliśmy komunę, zwartą małą społeczność, stawiającą czoła udrękom więziennego życia. Partii nie było. Półtora roku przedtem została rozwiązana. Ale byliśmy komunistami i, aczkolwiek żaden z nas nie umiał powiedzieć, jakie go czekają losy, rozumieliśmy chyba dobrze nasz obowiązek wobec naszej klasy i naszego narodu.

Co dzień na spacerach dyskutowaliśmy właśnie na temat sytuacji, w jaką kraj wpędzili niemieccy i polscy faszyści.

Zdawaliśmy sobie jasno sprawę, że najazd hitlerowski jest nie do uniknięcia. Wiedzieliśmy dobrze — och, aż nadto dobrze — czego się można spodziewać po hitlerowcach...

Nic dziwnego, że dyskusje były bardzo żywe i jeszcze długo po powrocie do pojedynek, w jakich wówczas siedzieliśmy, cały budynek rozbrzmiewał głosami lekkiego pukania. Dyskusje toczyły się dalej przy pomocy więziennego dźwiękowego alfabetu.

Nie udało się utrzymać w tajemnicy przed strażnikami tematu naszych dyskusji. Rozumieli oni, że w tej napiętej sytuacji komuniści będą próbowali określić swe stanowisko. Ale — o dziwo — nie przeszkadzali tym razem rozmowom, choć regulamin stanowczo zabraniał więźniom porozumiewania się ze sobą. Niepokój o własny los

Ciąg dalszy na str. 4

Czy temu winien Październik?

W popaździernikowym gwarze politycznym społeczeństwa dadzą się wyodrębnić poglądy, określające wydarzenia po VIII Plenum KC jako początek zła, które nas otacza. Szermierze tych poglądów rozpoczynają zazwyczaj swe wywody od alternatywnego stwierdzenia: „to winien Październik, że..." i tu następuje wyliczenie rozmaitych ujemnych zjawisk w naszym życiu.

Byłoby nie lada naiwnością negowanie istniejącego i otaczającego nas zła. Co więcej nawet: niesposób nie dostrzec dużego nasilenia w napływie do organów wymiaru sprawiedliwości spraw niecnych, szkodliwych i bolesnych, właśnie po Październiku. Szczególnie odnosi się to do zagadnień związanych z przestępczością, jej najprzeróżniejszymi odmianami i przejawami. Ogromna ilość spraw w dochodzeniach milicyjnych, śledztwach prokuratorskich, czy w sądach jest bez wątpienia alarmująca.

To prawda. Ale czy prawdziwe są teorie, że właśnie w przemianach październikowych należy dopatrywać sie źródeł tego zła? Nie odpowiadajmy od razu na to pytanie — oddajmy wpierw głos faktom.

Przed paroma miesiącami aresztowano w Szczecinie wiceprzewodniczącego Prezydium Rady Narodowej tego miasta — Wolnego. Stwier-

★ Ciąg dalszy na str. 4

Rozpoczęcie harcerskiego roku

Minione wakacje, biwaki i obozy zostały jedynie we wspomnieniach i na... zdjęciach.

29 września wszystkie drużyny harcerskie białostockiej Chorągwi rozpoczynają uroczyście drugi rok pracy ZHP. Rozpoczynają nowy rok przeżyć, walki z trudnościami i osiągnięć. W dniu tym we wszystkich harcerskich drużynach zapłoną tradycyjne ogniska, odczytany zostanie specjalny rozkaz komendanta Chorągwi Białostockiej.

Wszystkim druhnom i druhom, członkom Związku Harcerstwa Polskiego ślemy serdeczne życzenia jak najlepszych osiągnięć w pracy harcerskiej i oczywiście w zabawie.

„Skarby" z Wyspy Wielkanocnej

Sławny podróżnik, pisarz i naukowiec norweski Thor Heyerdahl, kierownik wyprawy na „Kon — Tiki" rozpakowuje „skarby" przywiezione z wyprawy na Wyspę Wielkanocną (1955 — 1956). Ukończył on właśnie książkę o swej wyprawie.

CAF

Wiadomości dnia

Krajowa narada prezesów sądów wojewódzkich i powiatowych

WARSZAWA (PAP) 27. 9.

27 bm. w salach Urzędu Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęła się dwudniowa krajowa narada prezesów sądów wojewódzkich i powiatowych, poświęcona aktualnym problemom wymiaru sprawiedliwości i jego zadaniom w walce z przestępczością.

Serdecznie witani przez ponad 400 uczestników narady przybywają na salę obrad: członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, sekretarz KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Jerzy Albrecht, wicemarszałek Sejmu — Jerzy Jodłowski, minister Sprawiedliwości — Marian Rybicki, minister Spraw Wewnętrznych — Władysław Wicha, Prokurator Generalny PRL — Andrzej Burda, kierownik Ministerstwa Kontroli Państwowej — Konstanty Dąbrowski i I prezes Sądu Najwyższego — Jan Wasilkowski. Obok prezesów sądów, kierowników wydziałów karnych sądów wojewódzkich i sędziów - wizytatorów w naradzie biorą udział wybitni przedstawiciele świata prawniczego.

Wszyscy musimy pomóc w umacnianiu Polskiego Października

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza wygłoszone 27 bm. na krajowej naradzie sędziów

Kierownictwo partii i rządu przywiązuje wielką wagę do dzisiejszej narady prezesów sądów. Myślę, że równie wielką wagę skupia na sobie praca sędziów, praca sądów, praca organów wymiaru sprawiedliwości w całym społeczeństwie, szczególnie w obecnym okresie.

Jest to w pełni zrozumiałe, jeżeli zważyć, że problem praworządności stanowił istotną część tego zespołu zagadnień politycznych i społecznych, wokół których skoncentrowała się walka naszej partii, walka najlepszych sił społecznych o przemiany w polityce partii i państwa, o demokratyzację naszego życia, o zerwanie ze złymi metodami sprawowania władzy, ze złymi metodami w budownictwie socjalizmu.

Na pewno dobrze pamiętacie ten okres nie tylko dlatego, że jest on niedawny, ale i dlatego, że jako sędziowie musieliście wraz z nami, wraz z całym społeczeństwem odczuwać głębokie zadośćuczynienie, gdy prawo wracało w całym swoim majestacie do życia społecznego.

Kulminacyjnym punktem tej walki było — jak wiadomo — październikowe plenum naszej partii, które dzięki wszystkiemu, co niosło nowego w dziedzinie budowy socjalizmu, zostało tak spontanicznie poparte przez cały naród.

Społeczeństwo z uwagą śledziło pracę w dziedzinie usuwania skutków naruszania praworządności, które miało miejsce przede wszystkim w sprawach politycznych, z pełną aprobatą przyjęło zmiany w formie pracy tych organów, zmierzające do usunięcia tego wszystkiego, co sprzyjało łamaniu praworządności i innym wypaczeniom w tych dziedzinach.

W wyniku tych zmian, przywrócony został autorytet sądów orzekających na podstawie rzetelnie zebranych dowodów, w warunkach wolnych od wszelkiej bezprawnej ingerencji. Wszyscy przyjęli to z głęboką moralną satysfakcją, jako wielki krok naprzód w życiu społecznym państwa, jako krok naprzód w budownictwie socjalizmu.

I nikomu z nas, ludzi odpowiedzialnych, nikomu z kierownictwa partii i rządu nie tylko nie śni się powrót do okresu, który partia nasza potępiła i przezwyciężyła, ale odwrotnie, wszyscy jesteśmy gotowi walczyć o utrwalenie i prawne także, a więc nie tylko subiektywne zawarowanie praworządności.

Nie chcemy, tak jak i wy łamania praworządności. Chcemy dalszego zawarowania jej.

Jeżeli mówimy o obecnym okresie, niewątpliwie trudnym pod każdym względem, to trzeba podkreślić, że poczucie sprawiedliwości, poczucie praworządności w najszerszych kołach społeczeństwa, w szczególności wśród klasy robotniczej, obrażane jest zgoła od innej strony. Chodzi o tę samą praworządność, którą łamie z jednej strony wyrokowanie bez dowodów, na podstawie fałszywych czy wymuszonych zeznań, jak to się działo w wielu sprawach politycznych w poprzednim okresie, wyrokowanie na komendę, wyrokowanie z nadmierną w stosunku do oskarżenia, z nadmierną w stosunku do winy represją karną lub z drugiej strony — jak to się naszym sądom zarzuca — którą łamie także pobłażliwość lub niewspółmiernie niski wymiar kary w stosunku do szkodliwości przestępstwa.

Jest całkowicie zrozumiałe z punktu widzenia psychologii, że działa to jak odkręcona sprężyna i dziś, po tamtym smutnym, tragicznym okresie, który z takim zdecydowaniem potępiliśmy, dziś chce się na zimne dmuchać.

Ale jest rzeczą jeszcze bardziej zrozumiałą, że pobłażliwość wyroków w stosunku do przestępstw, szczególnie przestępstw kryminalnych, gospodarczych, budzi równie zdecydowany sprzeciw społeczeństwa jak poprzedni kierunek łamania praworządności.

Właśnie wymianie myśli na ten temat ma służyć dzisiejsza narada, tak rozumiem intencję jej zwołania. Na pewno także kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości wiele dowie się o problemach, które nurtują sądownictwo, o trudnościach, z jakimi spotykają się w swojej pracy sędziowie. Wiemy z grubsza, ile macie tych trudności i że w ciężkich warunkach pracować musi sędzia. Tego nikt nie ukrywa.

Jeżeli mowa o temacie tej narady, tak jak ja go rozumiem, to trzeba stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku narosły, względnie ujawniły się nowe problemy w działalności organów ścigania i karania i że one są przedmiotem najszerszego zainteresowania i troski opinii społecznej.

Ogólnie biorąc dotyczy to jeszcze jednej zasadniczej sprawy — poważnych zaniedbań w ściganiu i karaniu przestępstw.

Powstała sytuacja, którą można uogólnić. Na pewno nie z każdego punktu widzenia jest ona łatwa do rozeznania, nie zawsze łatwa jest do rozeznania przy pojedynczej pracy poszczególnego sędziego. Niemniej jednak wydaje się, że wszyscy pracujący na tym niezwykle odpowiedzialnym odcinku takie uogólnienie muszą sobie stworzyć, aby z niego i dla swej pracy wyciągnąć wnioski.

Powstała taka sytuacja, że groźne rodzaje przestępczości — godzące we własność społeczną, podstawę naszego ustroju, w ład i porządek w kraju, w podstawowe prawa obywateli — nie zawsze spotykają się z konsekwentnym i zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony prokuratury i sądów, które w pierwszym rzędzie powołane są do ich zwalczania. Powstała jaskrawa sprzeczność pomiędzy ciężkimi skutkami tych przestępstw dezorganizujących nasze życie społeczne i gospodarcze, dotkliwie uderzających w podstawowe interesy państwa i poszczególnych obywateli — a licznymi przejawami opieszałości i bierności w ich ściganiu i karaniu, prowadzącymi w wielu wypadkach do faktycznej bezkarności przestępców. Stan ten wywołuje zrozumiały sprzeciw i zdecydowaną dezaprobatę społeczeństwa i państwa, które z dalszym jego trwaniem nie mogą się zgodzić.

Burzliwy okres przemian w naszym życiu politycznym i społecznym oraz związany z tym przejściowy wstrząs usiłowały i w dalszym ciągu usiłują wykorzystywać elementy zdemoralizowane, a wśród nich również elementy wrogie demokracji i socjalizmowi. Różne formy anarchizowania życia społecznego, masowe i prowokacyjne wystąpienia chuligańskie, groźby i wypadki czynnych napaści na przedstawicieli władzy państwowej oraz inne przestępstwa naruszające ład i porządek w kraju — nie spotkały się z należytą oceną organów prokuratury i sądów, nie były i w szeregu wypadków w dalszym ciągu nie są ścigane i karane w sposób odpowiadający ich szkodliwości społecznej. Społeczeństwo nie godzi się z pobłażliwością okazywaną notorycznym chuliganom, których wyczyny odbierają często mieszkańcom wsi i miast poczucie spokoju i bezpieczeństwa osobistego, narażają obywateli na zniewagi, pobicia, kalectwa, a niekiedy na utratę życia.

Jasne jest, że zwalczanie chuligaństwa oraz innych przestępstw i wykroczeń naruszających ład i porządek w kraju nie może się ograniczać jedynie do represji karnej i karno-administracyjnej. Są to zjawiska złożone, wymagające przeciwdziałania ze strony domu rodzicielskiego, szkoły, organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych, silnie związane z problemem skutecznego zwalczania alkoholizmu i szeregiem innych form pozytywnego oddziaływania na jednostki chwiejne, zwłaszcza wśród młodzieży. Nie ograniczając walki z chuligaństwem jedynie do represji karnej, nie można jednak nie widzieć ogromnych szkód, wynikających z braku odpowiedniej represji dla tego rodzaju przestępstw — zwłaszcza w wypadkach jaskrawych, świadczących o cynicznym braku poszanowania elementarnych zasad współżycia społecznego.

Największe zaniepokojenie w społeczeństwie wywołuje sytuacja w dziedzinie zwalczania przestępczości gospodarczej: rozmaitych rodzajów nadużyć, rozkradania mienia społecznego, spekulacji, korupcji i innych form działania elementów pasożytniczych.

Nie ma prawie dnia, by prasa centralna i terenowa nie informowały o nowo ujawnionych złodziejstwach, aferach i nadużyciach, o okradaniu państwa — i zarazem o poważnych niedomaganiach w zwalczaniu tej przestępczości. Oczywiście, pewne zagęszczenie informacji i publikacji na te tematy wcale nie dowodzi, że jest to zjawisko nowe, że przestępczość gospodarcza rozpleniła się dopiero w ostatnich miesiącach, że dawniej jej nie było. Analiza spraw o największe nadużycia i afery wskazuje, że ich sprawcy mają za sobą dłuższy „staż" przestępczej działalności, prosperowali w ciągu szeregu ubiegłych lat, a nie że weszli w kolizję z prawem dopiero w ostatnich miesiącach. Nie należy również wiązać faktu okresowego rozplenienia się przestępstw gospodarczych ze zmianami w naszej polityce gospodarczej, a w każdym razie nie uważać ich za zjawisko wtórne. W trosce o uzupełnienie sieci usług i poprawę zaopatrzenia towarowego wzięliśmy po Październiku słuszny kurs na rozwój rzemiosła, dopuściliśmy również do powstania drobnych przedsiębiorstw prywatnych — handlowych i przemysłowych. Rzecz jasna, że zwiększa to styczność administracji państwowej i gospodarczej z żywiołem rynkowym i przy braku dostatecznej kontroli może stwarzać i niewątpliwie stwarza — jako produkt uboczny zasadniczo słusznej polityki gospodarczej — warunki sprzyjające popełnianiu określonych rodzajów przestępstw, jak np. nadużyć przy wydawaniu koncesji na przedsiębiorstwa prywatne. Nie zmienia to jednak faktu, że przestępczość gospodarcza w swojej masie i w najostrzejszych swoich formach nie jest zjawiskiem nowym i ma już swoją niechlubną historię na przestrzeni ubiegłych lat.

Nowym natomiast zjawiskiem, które wystąpiło po Październiku, jest szeroka, publiczna, jawna krytyka istniejącego stanu rzeczy, jest potęgujące się społeczne oburzenie przeciw złodziejom mienia społecznego, łapownikom i spekulantom.

Ludzie pracy po prostu dobrze widzą i czują, jak skutki przestępczości gospodarczej godzą w ich najbardziej życiowe interesy, jakim ciężkim brzemieniem łożą się na ich barki, w jak poważnym stopniu utrudniają i hamują proces uzdrawiania naszej gospodarki, który dopiero jest w toku, jak hamują proces poprawy sytuacji materialnej najszerszych warstw ludności. I gdy apelujemy do świadomości klasy robotniczej i wskazujemy, że państwo nie ma w tej chwili środków na dalsze podnoszenie płac, na dalsze rozszerzenie różnych przywilejów w układach zbiorowych, ogromna większość robotników przyjmuje to ze zrozumieniem, mimo iż jakże wielu spośród nich żyje jeszcze w ciężkich warunkach, mimo że z otrzymanych wynagrodzeń nie może jeszcze zaspokoić wszystkich swoich uzasadnionych potrzeb. Ale ci sami robotnicy z całą ostrością i oburzeniem protestują przeciw tak licznym faktom okradania państwa, przeciw żerowaniu różnych elementów pasożytniczych na ich ciężkim trudzie.

Można i trzeba przekonać ludzi pracy, że zasadnicza poprawa warunków bytu narodu jest sprawą długotrwałego wysiłku i nie może być osiągnięta z dnia na dzień. Można ich o tym przekonać, dlatego, że to odpowiada prawdzie i ich odczuciu, ich poczuciu spraw gospodarczych.

Ale ludzie pracy nie godzą się, nie mogą się godzić z tolerowaniem tego, co uważają za nieprawość, nie mogą znosić tego, by ich kosztem złodzieje, łapownicy, aferzyści dorabiali się fortuny, żeby ta fortuna pozostawała nadal własnością ich rodzin. Sam miałem możność stykania się na zebraniach robotniczych z gwałtownymi protestami przeciwko temu, aby elementy pasożytnicze rozdrapywały część tego, co jest przeznaczone na potrzeby społeczeństwa.

Oczywiście, że walka z przestępczością gospodarczą musi być prowadzona różnymi torami i za pomocą różnych środków. Niemałą, można powiedzieć, na dalszą metę podstawową rolę do odegrania ma prawidłowa polityka gospodarcza, usunięcie w zakresie takim na jaki nas stać tych trudności gospodarczych, na których spekulanci, aferzyści i łapownicy żerują. Tego nikt nie neguje. Wiele w tej sprawie zależy od konsekwentnego, dalszego rozszerzania udziału ludzi pracy w zarządzaniu państwem i gospodarką narodową, od zwiększenia osobistego zainteresowania robotników i innych pracowników wynikami działalności gospodarczej, zakładów produkcyjnych i handlowych, od codziennej, skutecznej, bardziej skutecznej niż dotychczas kontroli naszych ogniw administracji państwowej i gospodarczej, kontroli zarówno społecznej, jak sprawowanej przez powołane do tego organa państwowe. Tego także nikt nie neguje. To są wielkie zadania stojące przed nami.

Duże znaczenie mają także sprawy organizacyjne, w szczególności wyraźne określenie kompetencji, odpowiedzialności na różnych szczeblach, różnych stanowiskach w administracji gospodarczej, a także racjonalnej ewidencji wartości materialnych, ścisłe określenie uprawnień do dysponowania nimi. Dziś bardzo często te uprawnienia i kompetencje są roztopione w najrozmaitszych niejasnych przepisach. Słowem idzie o niedopuszczenie do takiego stanu, w którym nie wiadomo kto i do czego jest uprawniony, kto i za co odpowiada, idzie o skończenie z tym stanem. Jest w tej dziedzinie także bardzo szerokie pole dla pracy wychowawczej, politycznej, dla przeciwdziałania panującemu w niektórych środowiskach jakiemuś jeszcze echu pookupacyjnemu tolerancyjnego stosunku wobec cwaniaków, pospolitych złodziei mienia publicznego, dla walki z niskim poziomem moralności.

Musimy sobie jednakże także powiedzieć, że wszystkie te środki o których mowa, potrzebne i konieczne nie dadzą rezultatu, jeżeli do przestępców gospodarczych nie zastosujemy obowiązującego prawa w całej jego surowości, jeżeli przestępcy ci będą mogli — jak to niestety się dzieje dotychczas — liczyć przy popełnianiu przestępstw na niczym nieuzasadnioną pobłażliwość, a w wielu wypadkach nawet i bezkarność. Niewątpliwie fałszywa byłaby teoria, że wszystkie te ujemne zjawiska w dziedzinie przestępczości kryminalnej, gospodarczej, zwalczyć można wyłącznie represją karną. Byłaby to ślepota i bezmyślność, ale również głęboko fałszywym, wprost uniemożliwiającym walkę o to co najistotniejsze, o poprawę sytuacji gospodarczej, o usprawnienie zarządzania byłby pogląd, który czasami słyszymy, wyrażający się z grubsza w wołaniu — wy naprzód poprawcie sytuację gospodarczą, a znikną nadużycia i przestępstwa.

Jakże walczyć o poprawę sytuacji gospodarczej, co jest związane z koniecznością lepszego i lepiej zorganizowanego wysiłku wszystkich pracujących, jeżeli widzą oni nieraz bezkarność tych, którzy bez wysiłku dorabiali się majątku, albo jeżeli widzą bezkarność masowych nieraz, dezorganizujących życie gospodarcze kradzieży, popełnianych nie z nędzy a „z okazji" jeśli widzą sytuację, jaka istnieje na odcinku ścigania i karania przestępstw gospodarczych. Wykrywalność przestępstw jest wciąż jeszcze, mimo że o niej głośno, słaba. Dochodzenia i śledztwa są prowadzone często wolno i często powierzchownie. Nierzadko, wiemy o tym, pozostawia się sprawców wielkich nadużyć i kradzieży na wolnej stopie, co daje im możność zacierania śladów i ukrywania uzyskanych za pomocą przestępstw wartości. Nie podejmuje się dostatecznych wysiłków w celu wykrycia ich wspólników i to przede wszystkim — obrażą poczucie sprawiedliwości społeczeństwa. Postępowanie toczy się często przewlekle i zdarza się — to jest dziś dość znane i wywołuje także szkodliwą dla autorytetu władzy reakcję społeczeństwa — że aferzysta lub spekulant, który przez całe lata w pełni sił fizycznych i umysłowych uprawiał swój niecny proceder, uchyla się od odpowiedzialności karnej, przy pomocy nie zawsze sprawdzonych w postępowaniu sądowym zaświadczeń o rzekomo złym stanie zdrowia, w szczególności psychicznego.

Co jest najbardziej bolesne, to niezrozumiała pobłażliwość, stosowana często wobec tych przestępców przy wyrokowaniu. Kary wymierzane znacznej części spekulantów, złodziei czy łapowników w zestawieniu z wysokością ich niegodziwych zysków czynią ten proceder opłacalny. Byłem sam na zebraniu, gdzie robotnicy z dużą ironią mówili, jak to niektórzy spekulanci obliczali sobie tzw. więzienio-dniówki, po odsiedzeniu których wracali do zagrabionego przed tem majątku.

Te zjawiska nie tylko nie przyczyniają się do skutecznego zwalczania przestępczości gospodarczej stanowiącej ciężką plagę naszego życia, nie tylko stwarzają atmosferę, w której jednostkom chwiejnym brak należytego ostrzeżenia przed wejściem na drogę przestępstw, polegającego na przekonaniu, jak te przestępstwa są karane. Zjawiska te również godzą w autorytet władzy państwowej i w autorytet sądów. I trzeba sobie powiedzieć, że rodzą w niektórych środowiskach, a w każdym razie mogą rodzić, niewiarę w zdolność państwa do poskromienia rozpasanych przestępców i do należytej ochrony interesów ludzi pracy. Czyż komukolwiek o to chodzi?

Trzeba powiedzieć, że żądanie nieustępliwej walki z panoszącą się przestępczością gospodarczą jest powszechne. Ale nikt nie twierdzi, że jedyną drogą jest represja karna a wszystkie inne są bezskuteczne. Jednak jeżeli tej represji karnej nie będzie, to te inne drogi będą bezskuteczne. Nie uważamy żeby należało w tym celu powoływać organa specjalne, gdyż powołane są do tego sądy, sądy niezawisłe, orzekające na mocy przekonania, opartego na swobodnej ocenie rzetelnie sprawdzonych dowodów, zapewniające obwinionemu pełne możliwości obrony, uwzględniające przy wymiarze kary wszystkie momenty indywidualne, ale równocześnie prawidłowo oceniające skutki i stopień szkodliwości społecznej danego przestępstwa. Przy wymiarze kary złodziejowi mienia społecznego, spekulantowi, łapownikowi lub innemu pasożytowi, tuczącemu się na krzywdzie ludzkiej, nieraz na bezradności, trzeba chyba widzieć także ciężki haracz ściągany przez te elementy pasożytnicze z uczciwych ludzi oraz trzeba widzieć społeczną szkodliwość przestępstwa.

My zdajemy sobie sprawę z tego, że krytyka prokuratury, czy sądownictwa w dziedzinie zwalczania przestępczości gospodarczej, wywołuje niekiedy zniecierpliwione i nerwowe reagowanie przedstawicieli środowiska prawniczego. Niektórzy są skłonni upatrywać w tej krytyce jakichś przejawów kampanijności, anarchii a nawet naruszenia niezawisłości sędziowskiej. Zapewne, to trzeba sobie powiedzieć na tej naradzie, nie wszystkie głosy w sprawie działalności sądów były słuszne. Były wśród wystąpień prasowych również głosy nieprzemyślane, jednostronne, niejednokrotnie oszczercze, przede wszystkim krzywdzące tym, że uogólniały pretensje do takiego czy innego sędziego czy prokuratora. Takie głosy są szkodliwe i złą przysługę oddają toczącej się dyskusji w sprawie zwalczania przestępczości. Szkodliwe są głosy tych, którzy opierali krytykę na niesprawdzonych informacjach, nieobiektywnie relacjonowali okoliczności omawianych spraw oraz motywy takiego czy innego orzeczenia sądów.

Ale nie te, raczej odosobnione, wystąpienia decydują o treści i kierunku szerokiej społecznej krytyki sytuacji w dziedzinie zwalczania przestępczości. Podstawowy nurt tej krytyki jest słuszny i zdrowy, jest dowodem głębokiej troski o wykarczowanie z naszego życia ciężkiego schorzenia, jakim są panoszące się przestępstwa gospodarcze. Jest on niezbędną formą społecznej kontroli działalności organów wymiaru sprawiedliwości, kontroli, która nie tylko nie godzi w niezawisłość sądów, ale jest warunkiem najlepszego ich działania.

Ci, którzy z niechęcią przyjmują głosy opinii publicznej w sprawach działalności sądów, których drażni omawianie tych spraw na ze-

■ Ciąg dalszy na str. 5

Obrazy włoskie 5)

SEKRETARZ PARTII

Manlio Pirola powiedział mi: „Trudno u nas być komunistą. Płacimy za wszystkich i za wszystko".

Takie motto chciałbym dać temu reportażowi.

Zamierzenie jego jest bardzo proste — niemal staroświecko - schematyczne: opisać dzień pracy sekretarza fabrycznej organizacji partyjnej.

Tytuł brzmi jak z radzieckiego filmu, choć rzecz dzieje się we Włoszech.Ale życie tym różni się od filmu, iż jego postacie są trójwymiarowe.

Manlio Pirola jest na pewno trójwymiarowy. Jest na pewno żywy, a nie papierowy, wycięty z pierwszej strony partyjnego dziennika, gdy zagaja...

Ale najpierw przedstawmy go: wysoki, przystojny, oczywiście, brunet, nieźle ubrany, na pewno podoba się towarzyszkom niezależnie od funkcji, jakie pełni. Ważniejsze, że towarzysze i towarzyszki naprawdę go lubią. Działa na nich dynamizm, temperament polityczny zeń promieniujący.

Pirola, pierwszy z prawej, przed afiszami, które rano rozklejał.

Jest sekretarzem Komitetu Sekcji dalekiego przedmieścia Mediolanu (odpowiednik naszego komitetu dzielnicowego). Na jego terenie znajdują się duże zakłady jednego z większych monopoli włoskich „Pirelli".

W praktyce Komitet Sekcji jest Komitetem Fabrycznym. Organizacja partyjna w fabryce liczy 72 komórki, podczas gdy poza nią, w dzielnicy, znajduje się ich niewiele.

Zazwyczaj przebywa w komitecie od 8.30 rano do 19.30 wieczorem, a potem — od 21 do 24 obsługuje zebrania „w terenie".

Dzisiejszy dzień zaczął się wcześniej. Chciałem go zacząć razem z nim, ale zaspałem. Manlio już od szóstej rano wyklejał ogromne afisze na murach okalających fabrykę. Gdy wszedłem spóźniony w „jego" dzielnicę, co krok zaczepiały oko duże czerwone plamy z czarnymi, prostymi literami: UNITA. Pomoc dla centralnego organu partii stawiają towarzysze włoscy na jednym z czołowych miejsc w hierarchii zadań każdego członka.

Wyklejanie afiszy — to robota nie licha. Kilka kilometrów muru. Jeździł rowerem.

Spotkałem go w „domu ludowym", gdzie mieści się komitet partyjny, gdy skończył już drugą z rzędu robotę. Też poświęconą „Unicie" Wzywał towarzyszy z pierwszej zmiany do siebie (komitet mieści się poza obrębem zakładów, tuż koło głównej bramy), wręczał im dziennik, który należało potajemnie przemycić do fabryki.

Sprawa nie jest błaha. Tamtejsza oficjalnie głoszona demokracja ma swoją „włoską" specyfikę. Robotnik z „Pirelli", u którego znajdą na terenie fabryki „Unitę" (czasem podobno przeszukują nawet szafki ubraniowe), usuwany jest tego dnia z pracy i traci automatycznie jedną dniówkę.

Dziś Manlio jest zadowolony. Przemycił do zakładu 200 numerów i na portierni żaden z towarzyszy nie wpadł. Drugie 200 zostało sprzedanych przed fabryką. A trzecie 200 prenumerują towarzysze w kioskach po drodze Niezły dzień.

Wprawdzie wiadomości o represjach mogą jeszcze nadejść — u „Pirelli" o nie nie trudno. Dyrekcja ma swoich tajniaków. Limonta Francesco został wyrzucony za to, że położył na stole „Fabbrica Unita" — fabryczny organ partii. Mario Riboni wyrzucono, gdyż 10 minut czytał ukradkiem w czasie pracy.

A bronić towarzyszy nie zawsze łatwo. Strajków protestacyjnych nie organizuje się w wypadku, gdy motywy zwolnienia były polityczne. Trudno wtedy uzyskać jedność załogi, a ujawnienie rozbicia pomaga dyrekcji monopolu.

Co innego, gdy w grę wchodzą sprawy ogólnozwiązkowe. Gdy 2 lata temu Manlio Pirola, elektromonter, a jednocześnie członek rady zakładowej, został zwolniony za zorganizowanie strajku, 85 proc. załogi przerwało na jeden dzień pracę na znak protestu.

O znalezieniu nowej pracy nie było co marzyć. Można się domyślać, że „Confindustria" — stowarzyszenie przemysłowców — prowadzi „czarne listy" robotników zwolnionych za walkę klasową.

Manlio został funkcjonariuszem partyjnym. Większość kadr partyjnych i związkowych rekrutuje się właśnie z takich ludzi.

Dopołudnie szybko zbiegło. Co chwila ktoś wpadał do komitetu. To towarzysz odpowiedzialny za propagandę, to ktoś z organizacji terytorialnych, to towarzyszka z organizacji kobiecej, to ktoś przychodził po znaczki i wpłacał zaległe składki.

Oczywiście, nie wszystkich załatwiał Manlio. Nie podołałby. Drugą „etatową" osobą jest maszynistka, która pełni wiele funkcji: od obsługiwania powielacza — do rozdawania ulotek, gdy ludzie wychodzą z pracy.

Poza tym stale jest na miejscu kierownik kawiarenki mieszczącej się w „domu ludowym", który prowadzi partyjną buchalterię i kasę.

I wreszcie każdego dnia siedzi tu — gotów do pomocy — jeden ze strażaków. Ma bowiem w „Pirelli" 24-godzinny dyżur i 24 godziny wolne. Otóż, któryś ze strażaków kiedy ma wolne przychodzi na cały dzień do komitetu. Zawsze się znajdzie tam dla niego praca.

A jest jej wiele. Mediolański „Pirelli" zatrudnia 10.000 robotników plus 3.000 urzędników, inżynierów i techników. W tym członków partii — 1.500 zarejestrowanych w organizacji fabrycznej i około 200, którzy należą do organizacji terytorialnych w miejscach swego zamieszkania, nie chcąc narażać się na represje ze strony pracodawcy.

Oficjalnie za przynależność do partii represji nie ma. Od czego jednak „subtelności" prawne?... W fabryce, która produkuje opony, urządzenia sanitarne z gumy oraz kable, wprowadza się ciągle ulepszenia techniczne. Ciągle też zmniejsza się stan zatrudnienia.

W praktyce wygląda to tak: dyrekcja ogłasza, iż każdemu robotnikowi, który dobrowolnie opuści fabrykę, wypłaci równowartość 1.600 godzin pracy. Kandydatów jest mało. O pracę nie jest łatwo. 2 miliony bezrobotnych i kilka milionów częściowo bezrobotnych. Wobec tego, aby uzyskać żądaną ilość zwolnionych, dyrekcja wzywa do siebie robotników odnotowanych na „czarnych listach". A więc, właśnie takich, których przyłapano na kolportażu „Unity", którzy byli bardziej czynni w organizowaniu strajków itp. I „radzi" im, że dobrze zrobią, jeśli „zwolnią się" z pracy.

Gdy i ta dobra rada nie pomaga, wówczas dyrekcja

■ Ciąg dalszy na str. 4

Dachy warszawskiej Starówki

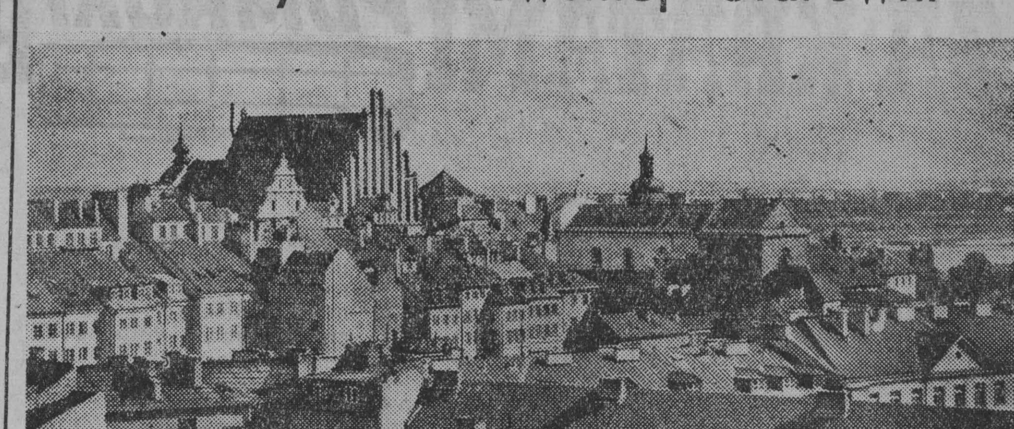

NA ZDJĘCIU: dachy Starego Miasta...

CAF — fot. Dąbrowiecki

Czy temu winien Październik?

★ Ciąg dalszy ze str. 1

dzono, że od lat pozostawał on w kontakcie z bandą rabunkową — działał od r. 1952.

W Krakowie toczy się proces długoletniego łapownika, byłego wiceprokuratora wojewódzkiego — Hartmana. Człowieka, który już za czasów hitlerowskich rozpoczął swą antyspołeczną działalność.

W zakończonym niedawno procesie bandy rabunkowej z Kolna wyszły na jaw fakty przestępcze, które miały miejsce na długo przed październikiem ub. roku.

W sklepie żelaznym w Białymstoku na długo przed Październikiem zaczęły się nadużycia, które w efekcie kosztowały państwo ponad milion złotych.

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni jeszcze w ubiegłym roku zamknął bilans ze stratami w wysokości 33 milionów złotych, wśród których niemałą sumę stanowiły kradzieże. A właśnie w tym roku, popaździernikowym dopiero wiejski handel spółdzielczy zaczął przynosić zyski.

W prokuraturach i sądach naszego województwa większość badanych i rozpatrywanych poważnych spraw dotyczy działalności przestępczej sprzed dwóch, trzech a nawet i czterech lat.

Nie Październik zatem sprowadził na drogę występku Wolnego, nie z uchwał VIII Plenum czerpał natchnienie do swych łapowniczych praktyk Hartman i nie proces demokratyzacji pchnął kolneńskich rabusiów do grabieży mienia społecznego. Październikowe przemiany inną tu odegrały rolę.

W warunkach, kiedy przestało działać zastraszenie, kiedy w pełni zakwitła wzgardzana przez lata praworządność, w takich warunkach rozmaici, dobrze niekiedy zamaskowani przestępcy, tracić zaczęli grunt pod nogami. Ludzie przestali milczeć i patrzeć jedynie na rozmaite świństwa, kanty i grabieże — zaczęli o nich głośno mówić.

W jednym z GS-ów naszego województwa, urzędniczka od lat oszukiwała państwo, wpisując do kwitariusza większe niż w rzeczywistości sumy za dostawiane przez chłopów zboże i przywłaszczała sobie różnice. Chłopi wiedzieli o tym, ale milczeli. Milczeli, bo się bali. Bali się prokuratora, bali się milicjanta, w którym nie zawsze dane im było widzieć obrońcę swych praw. Dzisiaj przyszli chłopi do prokuratora i powiedzieli o kantach pracownicy GS.

Podobnie zresztą, na skutek skargi zwykłego obywatela, dobrano się ostatnio do skóry opisywanemu przez nas niedawno Stanisławowi Kulikowskiemu.

O czym świadczą te fakty? Przede wszystkim o tym, że klimat stworzony przez uchwały oraz następstwa VIII Plenum KC nie tylko nie sprzyjały i nie sprzyjają rodzeniu się przestępczości, lecz wręcz przeciwnie: odnowa październikowa w decydującym stopniu przyczyniła się do ujawnienia ogromnej ilości szkodników, oszustów, złodziei i szubrawców różnego autoramentu.

Wielka liczba przestępstw o jakich niemal codzień dowiaduje się opinia publiczna nie jest zatem popełniana wskutek Października, a dzięki niemu ujawniana.

Nie ma potrzeby dowodzić jak kapitalna jest to różnica. Jak wielkie poparcie dla id[illegible] fakt ogromnej [illegible] dzielanej władzy ludowe[j] przez społeczeństwo w wykrywaniu, w demaskowaniu różnego rodzaju przestępstw.

Wnioski powyższe nie mogą, oczywiście, dowodzić, że w ostatnim roku nie popełnia się u nas przestępstw. Nie ma się co łudzić: podziemie gospodarcze, chuligaństwo, pospolite złodziejstwo itp. mają w naszym kraju w dalszym ciągu mocną pozycję. Najlepiej dowodzi o tym kilkadziesiąt milionów złotych strat, jakie poniosło państwo wskutek działalności elementów przestępczych w ciągu bieżącego roku.

Nie wolno jednak nie dostrzegać w związku z tym zjawiska daleko posuniętej po Październiku liberalności niektórych organów państwowych w stosunku do elementów przestępczych. Milicja, prokuratura i sądy, mając świeżo w pamięci rozmaite wynaczenia dokonywane w przeszłości, zajęły po Październiku pozycje ostrożności. Nie bez znaczenia jest fakt, że ta polityka „lepiej nie dosolić niż przesolić" rozzuchwaliła przestępców, pozwoliła im żywić przekonanie, że władza ludowa osłabła — zmniejszyły się więc przeszkody na drodze do uprawiania przestępczego rzemiosła.

Można też chyba tak powiedzieć, że bierna postawa, postawa „nieangażowania się" u niektórych aktywistów, członków partii, a czasem — całych podstawowych organizacji partyjnych — była momentem, który rozzuchwalał przestępców, stwarzał dogodną atmosferę dla działalności różnych kombinatorów. Za to zaś do Października nie można mieć pretensji, bo przecież działalność przestępców ułatwiali ci, którzy nie chcieli aktywnie realizować linii Października, ci, którzy nie chcieli nic robić, do niczego się nie angażować.

Wydaje się więc, że obok wymienionych już przyczyn tym właśnie tłumaczyć należy ożywienie podziemia gospodarczego.

Wniosek zatem nasuwa się jeden tylko: aby ukrócić zapędy szkodników nie trzeba przesalać, nie należy też niedosalać — trzeba po prostu solić — ścigać i sądzić przestępców zgodnie z istniejącymi przepisami prawnymi, w interesie całego społeczeństwa. I nie patrzeć obojętnie na to, jak hula przestępca.

Sedno sprawy polega na tym, aby odpowiedzialnością za to, że nie jesteśmy narodem aniołów nie obarczać Października. Na pewno bo-[illegible] [illegible]niej byliśmy nim przed rokiem.

WŁODZIMIERZ BIELEŃSKI

W Tatrach

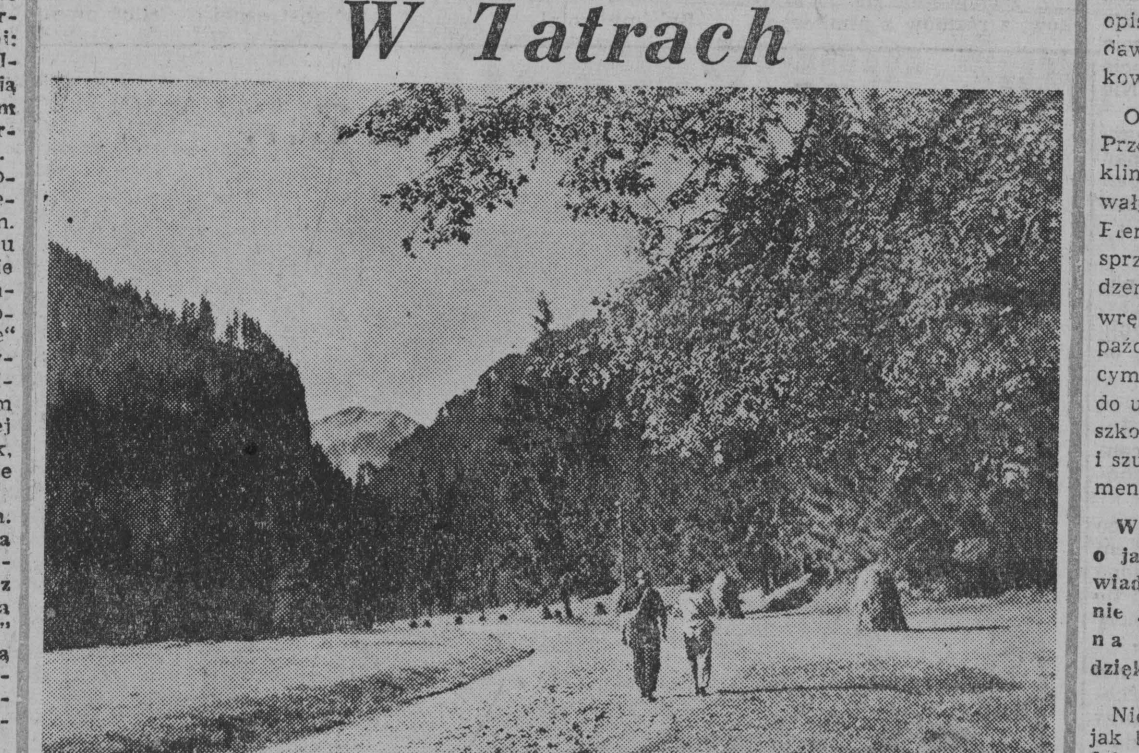

NA ZDJĘCIU: w Dolinie Kościeliskiej...

CAF — fot. Olszewski

ZA KRATAMI POMRUKI BURZY

Ciąg dalszy ze str. 1

i o los kraju trawił ich serca i często ukradkiem przychodził któryś ze strażników do celi i pytał: — „Co będzie? Panowie komuniści, wy przecież wiecie...".

I oto toczyła się długa i serdeczna rozmowa, prowadzona szeptem w celi między więźniem i strażnikiem — miedzy dwoma Polakami.

Co będzie? Jak postąpić? Przecież to już całkiem wyraźnie widać, że rząd prowadzi złą politykę.

I strażnik opowiadał o przygotowaniach do obrony przeciwlotniczej, o próbnych alarmach i o tym, że ogłoszono zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej...

Paliliśmy wspólnie papierosy — na przemian moje i jego. I strażnik wzdychał.

— I czego oni was, komunistów, trzymają w więzieniu? Przecież powinniśmy razem się bronić przed hitlerowcami, bo oni nas zniszczą, całkiem zniszczą...

*

Któregoś dnia w kwietniu wyłoniła się w kolejnej zażartej dyskusji na spacerze, sprawa naszego stosunku do

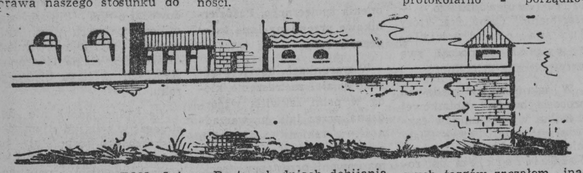

akcji zbiórki na FON. Już nie pamiętam kto pierwszy wysunął ten problem. Przypominam sobie, że w rozmowie między innymi udział brali Nowogródzki [1]), Witold Kolski [2]), Leśkiewicz, Zygmunt Przysuski [3]), Stanisław Firstenberg [4]), Kazimierz Gostyński.

Sprawa była trudna. Akcję FON-u prowadził sanacyjny rząd, który nas komunistów więził i do którego nie mieliśmy ani krzty zaufania. Co więcej, byliśmy przeświadczeni, że był on głównym sprawcą grożącego krajowi niebezpieczeństwa. Nie wierzyliśmy, aby był on zdolny do organizowania obrony niepodległości. Nazywaliśmy już wówczas ten rząd — i słusznie — rządem grabarzy Polski.

Jakżeż więc można było w takich warunkach ustosunkować się do spraw FON.

Dyskusja była gorąca. Nie zakończono jej ani na tym, ani na kilku następnych spacerach. W zapale dyskusji naruszony został nakazany przez regulamin porządek na spacerach. Strażnicy już dawno przestali pokrzykiwać, aby spacerować tylko parami, utrzymywać odstęp 5 kroków i nie rozmawiać. Wiedzieli, że komuniści rozmawiają o wojnie — a to obchodziło i ich również.

Postanowiliśmy wreszcie, że ostatecznie podejmiemy decyzję w... łaźni. Tam było łatwiej rozmawiać.

Strażnikowi, który nas konwojował do kąpieli powiedzieliśmy wprost, żeby nam nie przeszkadzał rozmawiać, bo musimy naradzić się w sprawie wojny. Uznał od razu słuszność naszego żądania i zamknąwszy nas w rozbieralni, wyniósł się do korytarza.

Tym razem dość szybko osiągnęliśmy porozumienie. Uznaliśmy wszyscy, że sprawa obrony niepodległości jest sprawą najwyższej wagi i komuniści winni aktywnie uczestniczyć w organizowaniu jej. Uważając jednak, że rząd sanacyjny ani nie zasługuje na zaufanie, ani nie jest zdolny do poprowadzenia polityki, która by skutecznie broniła Polski, postanowiliśmy wysunąć żądanie utworzenia rządu obrony narodowej z udziałem wszystkich partii. Postanowiliśmy jednocześnie zadeklarować udział nasz w akcji FON i zgłosiliśmy połowę posiadanych przez każdego z nas w depozycie więziennym pieniędzy na FON.

Zostałem upoważniony do napisania projektu oświadczenia i zgłoszenia go w imieniu naszej Komuny na ręce naczelnika więzienia dla wyższych władz.

Wiedzieliśmy — dzięki kontaktom z towarzyszami z wolności — że podobnie, choć czasem z pewnymi niuansami, formułowali swe stanowiska komuniści w innych więzieniach i na wolności.

Po jakichś dwuch tygodniach nie tylko udało się nawiązać kontakt, ale i ustalić, że w sprawie najważniejszej — w sprawie obrony niepodległości kraju zagrożonej przez hitlerowców — mamy wspólny pogląd. Z wielkim trudem, poprzez grypsy, przemycane z celi do celi ustalono, że i tutaj złożymy podobne oświadczenie i ponadto w określonym dniu — w trzy dni potem — każdy z towarzyszy w swoim imieniu złoży krótką deklarację, iż przekazuje całą posiadaną w depozycie gotówkę na FON.

Był już lipiec. Sytuacja była zupełnie wyraźna. Nie było żadnych widoków na uratowanie pokoju.

Znów mnie, jako staroście, wypadło deklarować naczelnikowi więzienia stanowisko komuny.

Długo nie przyjmował naczelnik, aż wreszcie któregoś popołudnia — już po więziennej kolacji — przodownik zaprowadził mnie przed oblicze więziennego dostojnika.

Tym razem, aby uniknąć protokolarno - porządkowych targów zacząłem inaczej.

— Panie naczelniku. Wie pan dobrze, podobnie jak cały kraj, że grozi najazd hitlerowski. My komuniści, razem z całym narodem, pragniemy obrony niepodległości. Składam panu na piśmie nasze oświadczenie i proszę o przekazanie wyższym władzom.

Naczelnik wydawał się zaskoczony. Szybko przeczytał pismo, które złożyłem przed nim na biurku i popatrzył na mnie trochę stropiony.

— To co pan chce ode mnie? Ja was nie rozumiem co wy za ludzie. Wy tu piszecie, że nasz rząd się nie nadaje. Jesteście więźniami. A zresztą — machnął ręką gdzieś koło czoła — to nie moja sprawa. Przekażę dalej.

Wróciłem do celi. Po trzech dniach zadeklarowaliśmy wszyscy naszą ofiarę na FON. Mijały znów dni i tygodnie. Nie otrzymaliśmy potwierdzenia czy ofiara nasza została przyjęta ani też nie powiadomiono nas, czy została odrzucona.

Z zachowania się strażników, z rozmów z nimi wynikało, że wiedzieli o naszej postawie.

1 września, gdy rankiem spadły na Warszawę pierwsze bomby, strażnik otwarł cele później niż zwykle. Wszedł do środka, popatrzył na nas błędnym nieco spojrzeniem i szeptem oznajmił:

— Wojna. Wojna się rozpoczęła...

Pomilczał chwilę i przebierając nerwowo pęk trzymanych rękę kluczy zapytał:

— I co będzie? Przecież wy, komuniści, powinniście wiedzieć... A oni — tu wskazał ku górze — nas zniszczą, spalą.

Westchnął i wyszedł.

Spodziewaliśmy się tej wojny. Wiedzieliśmy na pewno, że nastąpi. Domyślaliśmy się jej, gdy nas obudziły przed dwoma godzinami serie z szybkostrzelnych zenitówek ustawionych na dachu więzienia.

Nadszedł zatem moment zrealizowania naszego uprzednio już podjętego postanowienia.

Znów zgłosiłem się do naczelnika. Tym razem przyjął natychmiast. Stał za biurkiem i z widoczną niecierpliwością czekał aż zamknę drzwi.

Zaczął pierwszy:

— I co panowie na to? Napadli nas. Wojna.

Skorzystałem z chwili i kładąc na stół pismo złożyłem ustnie oświadczenie, iż my komuniści, przebywający w więzieniu, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, zagrażającego naszemu krajowi i narodowi zgłaszamy się ochotniczo na front, aby walczyć przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu.

Naczelnik był wyraźnie wstrząśnięty.

— Jak to! Wy — na front? Przecież jesteście w więzieniu! Was nie wypuszczą. Jesteście przecież komunistami. I jeszcze w dodatku chcecie obalić rząd...

Rozmawialiśmy jeszcze kilka minut. Próbowałem mu wytłumaczyć, że powinien nasze oświadczenie przekazać komu należy.

Syreny, ogłaszające alarm lotniczy, przerwały rozmowę.

Niech pan wraca do celi. Pismo przekażę. Nic z tego wszystkiego nie rozumiem.

Wróciłem do towarzyszy.

Kilka dni później, w nocy z 6 na 7 września, wywieziono i zwolniono z więzienia prawie wszystkich więźniów kryminalnych. Znikła również straż więzienna. Oczekiwano lada chwilę wkroczenia Niemców do Warszawy i pozostawiono nas — komunistów — zamkniętych w celach hitlerowcom na pożarcie.

Udało się nam jednak wyłamać drzwi, kraty na schodach i wydostać się.

Byliśmy wolni.

Po trzech dniach dobijania się przyjął mnie wreszcie naczelnik więzienia.

Strażnik, który mnie wprowadził, służbiście zameldował i wycofał się tyłem z gabinetu.

— Panie naczelniku — zacząłem. — Towarzysze polecili mi, abym na pańskie ręce złożył...

— Co? przerwał naczelnik ostrym tonem — Towarzysze? Polecili? To pan nie w swoim imieniu? Nie wolno tak. Nie uznaję starosty. Siedźcie cicho, wy komuniści. Nie macie już partii, a jeszcze się ciskacie...

Mimo to wyłożyłem całą rzecz i złożyłem mu na biurku oświadczenie podpisane przez wszystkich członków komuny.

Tym razem mi nie przerywał, patrzył na przemian na mnie i na swego zastępcę.

Przez krótką chwilę czytał oświadczenie ze swym zastępcą i odsunąwszy się wraz z fotelem od biurka patrzył na mnie. W gabinecie zapanowała cisza.

— Ja nie mogę przyjąć tego oświadczenia. Jesteście komunistami i nie macie prawa tak pisać. Szkalujecie rząd i stawiacie żądania. Nie wolno!

— Ależ Polska jest ważniejsza niż rząd. Niech pan pomyśli. Zresztą niech pan przekaże to oświadczenie wyższym władzom.

Naczelnik odetchnął.

— Ja się nie zajmuję polityką. Ja mam przepisy. Żadnych zbiorowych petycji. Niech pan zabiera to oświadczenie.

— Panie naczelniku, oświadczenia nie zabiorę. Zostawiam go panu. Wracam do celi i czekamy na stanowisko władz.

Odpowiedź przyszła po kilku dniach i to całkiem nieoczekiwana. Wywieziono nas około dwudziestu, do więzienia centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej.

Trwało trochę czasu nim zdołaliśmy się skomunikować z towarzyszami, którzy znajdowali się już uprzednio w tym więzieniu

1) Tow. Nowogródzki — zginął pod Białymstokiem w czerwcu 1941 r.; 2) Tow. Witold Kolski — zginął jako spadochroniarz w r. 1943 na Lubelszczyźnie; 3) Tow. Zygmunt Przysuski — zginął w Mińsku, w pierwszym dniu wojny radziecko - niemieckiej w r. 1941; 4) Tow. Stanisław Firstenberg — zamordowany przez hitlerowców

„Złota brama"

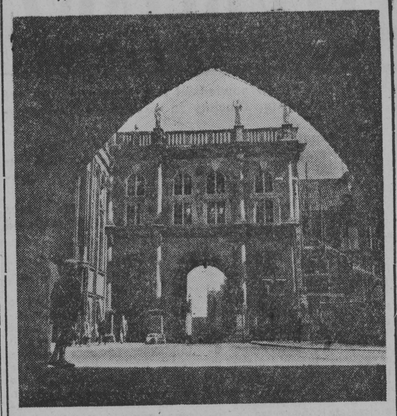

NA ZDJĘCIU: odbudowana zabytkowa „Złota Brama" w Gdańsku. Jest ona dziełem holenderskiego budowniczego Abrahama von dem Blocke. Zbudowano ją w roku 1612.

CAF — fot. Kosycarz

SEKRETARZ PARTII

Ciąg dalszy ze str. 3

wysyła ich na fabryczną komisję lekarską. Tam sprawa jest już załatwiana bezapelacyjnie. Odpowiedni pretekst zdrowotny znajdzie się zawsze.

Znamienne tylko, że najwięcej chorób uniemożliwiających prace znajdują owe komisje właśnie u komunistów... I niech ktoś spróbuje napisać, że we Wloszech nie ma demokracji! Za przynależność partyjną nikogo się nie karze!

Dzień sekretarza płynie dalej. Po godz. 14 zaczynają napływać aktywiści, którzy skończyli pracę na pierwszej zmianie. Zdają sekretarzowi relacje ze spraw drobnych, które łączą się w sprawy wielkie. Mówią o agitacji. Któryś stwierdza, że od kilku miesięcy są znowu gorzej informowani o Polsce, a ludzie się dopytują. Dyskusje na ten temat jeszcze nie wygasły od października. Niektórzy towarzysze lękają się rewizjonizmu, jaki przebija z cytatów z prasy polskiej, dobieranych przez prase burżuazyjną. Inni dziwią się, że po 10 latach władzy ludowej są w Polsce jeszcze tak duże siły nie popierające polityki partii, że mogą być takie zjawiska, jak strajki.

Dla agitatora partyjnego wieści z Polski są niełatwym problemem. Tym bardziej, że niektórzy towarzysze z partii socjalistycznej chcieliby przemiany polskie dyskontować dla siebie, interpretując je w sposób niekorzystny dla włoskich komunistów.

Widząc moje zafrasowanie, pocieszają mnie:

— Nie martw się. Najważniejsze, że teraz dobrze idziecie naprzód. Żebyś ty wiedział, ile nam pomogły tutaj wasze wyniki wyborów! Po Węgrzech i polskim październiku cała prasa reakcyjna krzyczała, że to ostateczny dowód, iż socjalizm nie wytrzymuje próby życia, że to reżim, który nie może istnieć bez oparcia się o tajną policję. I wasze wybory były dla nich uderzeniem w mordę. Potwierdziliście ważność ustroju socjalistycznego.

Dzień mija. Twarze ludzi siadających za stołem sekretarza ciągle się zmieniają. Rozmowy są na ogół krótkie. Problemy poruszane — obszerne. Związkowiec mówi o przygotowaniach do dyskusji nad umową zbiorową. Ktoś inny zdaje relację z zebrania komórki partyjnej. Trzeci opowiada, że dziś usunięto na dzień z pracy komunistę, gdyż robotnik, którego szafka sąsiaduje z szafką tego komunisty, doniósł przestraszony, że ktoś mu podrzucił „Unitę". Nikomu wprawdzie nic nie udowodniono, ale pozbawiono dniówki najbliższego partyjniaka. Coś w rodzaju zbiorowej odpowiedzialności.

Zapada wieczór. Kawiarnia partyjna zapełniła się. Jest wesoło. Na podwórzu grają ciężkimi kulami metalowymi w „boule" (podaję francuską nazwę gry, gdyż nie znam włoskiej).

Manlio wypija kieliszek wermutu i idzie do domu na kolację. Wieczorem „obsługuje" zebranie. Jutro chce wpaść do komitetu miejskiego. Sprawy organizacyjne i pomoc w udzieleniu odpowiedzi na niektóre pytania.

Wracałem dość późno do swego hotelu, który mieścił się obok słynnej katedry. W głowie kalejdoskop wrażeń, a nade wszystko to wspólne, co wiąże robotników włoskich ze sprawami polskimi, co wiąże wszystkich robotników. Średniowieczny gotyk katedry zaostrzał smak problemów nowych.

RYSZARD WOJNA

Krajobraz...

...holenderski? nie, białostocki z pow. dąbrowskiego.

Zdjęcie M. Świdzińska

RAPTULARZYK NIEDZIELNY

Hallo - Centrala!

Posiadamy dziwną skłonność do dyskusji nigdy nie zakończonych, przerywanych ostatecznie w najmniej odpowiednim momencie. Lubimy z krzykiem, pasją, wrzawą wstępować w gorące spory, znajdywać tysiące dróg wyjścia, być prawie u wrót raju czy też chociażby czyśćca, gdy nagle wszystko ucicha i pozostaje po dawnemu.

Pamiętamy, jak parę miesięcy temu przez naszą prasę wszelkiego autoramentu przewalała się tematyka prostytucji. Kto mógł i gdzie mógł przy pomocy osobistego autorytetu dowodził, iż prostytucja istnieje, tak jak gdyby nie wystarczyła na to wieczorna przechadzka po ulicach jakiegokolwiek miasta. Ogłaszano wzmianki, artykuły, reportaże, szkice, a nawet ogromne dysertacje w rodzaju arcyciekawych publikacji pióra Salomona Łastika. Ale w pewnym momencie dyskusji, jak astmatykom, zabrakło oddechu.

Nikt nie wiedział, co dalej robić (i z prostytucją, i z dyskusją). Po stwierdzeniu, że prostytucja istnieje, uznano, że dalej istnieć musi, chociaż bardzo byśmy chcieli ażeby przestała istnieć, albo żeby była w jakiś sposób zahamowana, albo żeby była w jakiś sposób kontrolowana. Doszliśmy jednak do wniosku, iż jeżeli pragniemy tego, to musimy albo: zmienić warunki socjalno - ekonomiczne, albo zmodyfikować ustawodawstwo, albo też „do gruntu przeorać moralność". Tutaj już sama dyskusja przestraszyła się samej siebie i zeszła ze szpalt w ciemności nocy.

Pozostało tak jak było, i nie wiem czy nie gorzej, sądząc po widocznie wzrastającej liczbie „poznanych nocą". Nie wiem też czy zjawisko zwiększonej podaży nie jest również wywołane w pewnej mierze i ową niezakończoną dyskusją, która stwierdziła, że za nierząd się nie karze, a tylko za stręczenie czyli start życiowy na własną rękę i obrachunek nie bardzo wchodzi w kolizję z prawem. Cóż ponadto pozostało po tej dyskusji? Rzecz baaaardzo ważna. Poinformowano czytelników o adresikach wiadomych dam. Mam wrażenie, że na tych adresikach dyskusja została zakończona. Pokazano nagiego króla, ale nie próbowano go odziać, co stało się strip-teasowym zwycięstwem.

Przykład, o którym rozpisałem się, nie jest odosobniony. Jest natomiast najbardziej drastycznym. Niewątpliwie, podniesienie zagadnienia wynikało z jak najsłuszniejszych przesłanek, niestety, nie starczyło jednak fajeru na doprowadzenie sprawy do punktu mogącego zainicjować proces uzdrawiania.

Podobną połowiczność zaczynam obserwować również i w do niedawna tak dźwięcznie i głośno omawianej sprawie — decentralizacji kultury. Tutaj naprawdę coś uczyniono, stworzono szereg pism kulturalnych w terenie, oddano miastom szereg teatrów, ruszyła inicjatywa, zaczęły tworzyć się grupy, kluby, zespoły.

Polska terenowa, pozastołeczna i pozakrakowska zaczęła wypowiadać się silniejszym głosem. Już wydawało się, że decentralizacja ukaże wszystkie nasze ukryte dotychczas bogactwa. Niestety, decentralizacja odbywa się na zasadzie zamkniętych kółek. Ich fale nieomal nie docierają do centrum. Spójrzmy na przeglądy tygodniowej i kulturalnej prasy w czołowych pismach o ogólnokrajowym zasięgu, a zobaczymy, że wszystko to, o czym pisze tak zwany teren, pozostaje niezauważone.

Centralne dyskusje obracają się w kręgu pism stołecznych i ewentualnie krakowskich. Pozostałe pisma krajowe są lekceważone. Posłuchajmy centralnych audycji radiowych o podobnym typie, a zauważymy taką samą sytuację. Jeżeli już coś odnajdziemy z problematyki spoza centralnego kręgu, to będą to skadinąd bardzo pożyteczne artykuły o reliktach przedpaździernikowego czasu, o spekulacji, złodziejstwie i kumoterstwie, albo w ostateczności — enuncjacje o „egzotyce prowincjonalnej", stojące na pograniczu etnografii i krajoznawstwa. Dzięki temu robią zresztą karierę w miesiącach urlopowych niektóre okręgi kraju będące popularnymi wczasowiskami. Tego roku mnóstwo pisano o Mazurach i Warmii, gdyż cały „elegancki świat" był na jeziorach. W zimie niewątpliwie wzrośnie zainteresowanie Podhalem, ze szczególnym uwzględnieniem zakopiańskich Krupówek.

Wygląda więc na to, iż decentralizacja w kulturze przeprowadzona jak dotychczas środkami administracyjnymi i wydająca rzeczywiście owoce, choć w zamkniętych i oddalonych od centrum kręgach, w szerszym ogólnokrajowym zasięgu — omal nie istnieje. Jeszcze trochę a decentralizacja zamieni się w poszczególne partykularzyki. To, że miasto wojewódzkie posiada swoje tygodniowe pismo, że dziennik tam ukazujący się raz na tydzień wydaje dodatek kulturalny, to jeszcze na pewno nie wszystko.

Nie jest to wszystkim dlatego, że niezwykle trudną sprawą jest, ażeby głos „prowincji" był usłyszany i „zreprodukowany" przez centralę. Siłą więc rzeczy, problematyka terenowa zaczyna kurczyć się do terenowej, a inteligencja hodować w sobie bez istotnego powodu poczucie mniejszej wartości. Decentralizacja kultury nie oznacza jej rozdrobnienia. Powinna ona być czymś w rodzaju licznych potoków kształtujących jedną wartko płynącą rzekę.

Wydaje się więc, że nadszedł już najwyższy czas, aby ożywić wygasłą i nieskończoną dyskusję o decentralizacji w kulturze. Po niewątpliwie zwycięskiej kampanii wstępnej, która w wielu wypadkach umożliwiła opanowanie materialnych środków dla usamodzielnienia się kultury w terenie, trzeba koniecznie stworzyć atmosferę okrągłego stołu, gdzie nikt nie ma większych ani mniejszych praw, gdzie wszyscy posiadają podobne możliwości wypowiedzenia się, a wyróżnia się tylko madrzejszy, logiczniejszy, mający coś interesującego do powiedzenia.

W takim sensie, jak to udało się zrobić teatrowi Skuszanki z Nowej Huty czy bardzo dynamicznej grupie rzeszowskich plastyków.

WAR

Z „Lasu" za granicę

całokształt pracy tej rzadkiej na naszym terenie placówki.

„Las" posiada dwie suszarnie grzybów i jagód. Pierwsza mieści się w Czerlonce koło Białowieży, a druga w Nurcu, koło Siemiatycz. Obydwie prosperują, mimo bardzo prymitywnych urządzeń znakomicie. Szczególnie dobrze, dzięki zaradności kierownika Zygmunta Kudlewskiego, pracuje suszarnia w Nurcu. Tu na przykład przystąpiono energicznie do wykorzystania jarzębiny. Jarzębina bowiem (oczywiście suszone owoce) jest cennym produktem, służącym między innymi do wyrobu wina. W tym roku przygotowano 15 ton suszu jarzębinowego, na co zużyto 90 ton surowych owoców.

Także owoce tarniny, które zbierano tylko w tym roku, a których poszukują Żywieckie Zakłady Przetwórcze, dały około 15 ton suszu. Ale główna produkcja, to grzyby. Masowo na przykład wykorzystuje się w Nurcu kurkę, która w stanie surowym, mrożona i solona, wędruje na eksport. Tak samo rydze czy borowiki. Wędrują one do NRF, Szwajcarii i Anglii, za które zagranica płaci centrali „Rolimpex" dewizami.

NA ZDJĘCIU: Nina Nowicka ze wsi Litwinowicze niesie do suszarni pełen kosz grzybów.

NA ZDJĘCIU: Janina Wicher i Antoni Romaniuk układają grzyby do suszenia.

NA ZDJĘCIU: płukanie grzybów. Potem będą one złożone do odpowiednich beczek z solanką i wysłane za granicę.

— *„Obfity urodzaj grzybów, w szczególności kurki pozwolił, na sześciokrotne przekroczenie planu. Plan przewidywał produkcję 3 ton kurki solonej — zrobiliśmy 18 ton. Plan zakładał produkcję 200 kg suszonych borowików — nasuszyliśmy 900 kilogramów".*

NA ZDJĘCIU: tak oto wygląda suszarnia grzybów i owoców leśnych. Kierownik suszarni Zygmunt Kudlewski sprawdza jakość suszonej jarzębiny. W beczkach zaś znajdują się zasolone, gotowe do wysyłki grzyby.

★

Taką oto suchą informację usłyszeliśmy z ust dyrektora Rejonu Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las" w Hajnówce.

Warto bliżej przyjrzeć się sukcesom „Lasu" i obejrzeć za granicę wysyła „Las" spore ilości suszonych grzybów, jagód i owoców leśnych, miodu i innych produktów (nawet ślimaki winniczki), których dostarczają nasze bogate lasy. Zyski płynące stąd są znakomite. W każdym bądź razie warte trudu i zachodu. Moglibyśmy je jeszcze bardziej zwiększyć, gdybyśmy udoskonalili nasz prymitywny sposób pozyskiwania i wykorzystywania wszystkich bogactw naszych lasów. Warto o tym na przyszłość pomyśleć.

NA ZDJĘCIU: magazynier punktu skupu „Las" w Nurcu — Danuta Lubowicka waży grzyby zakupione od ludności okolicznych wsi.

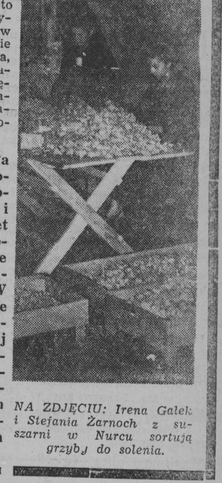

NA ZDJĘCIU: Irena Galek i Stefania Żarnoch z suszarni w Nurcu sortują grzyby do solenia.

Tekst i zdjęcia: JÓZEF LASOCKI

Przemówienie tow. Cyrankiewicza

Ciąg dalszy ze str. 2

braniach robotniczych, omawianie tak żarliwe, owiane troską społeczną, którzy widzą w tym zamach na niezawisłość sędziowską, zdają się zapominać o tym, że wymiar sprawiedliwości nie jest funkcją wyizolowaną z reszty życia społecznego.

Klasa robotnicza, całe społeczeństwo, państwo nasze oczekują, że wszystkie organa powołane do wykrywania ścigania i karania przestępczości gospodarczej zespolą swoje wysiłki i wydadzą stanowczą walkę tej pladze naszego życia, — oczekują, że organa kontroli i inspekcji, Milicji Obywatelskiej, prokuratury oraz sądy mając oparcie w jednomyślnej opinii społecznej i w aktywności mas, potrafią okiełzać elementy pasożytnicze i zapewnić poszanowanie prawa w naszym kraju, że ułatwiać będą gospodarce naszej wyjście z obecnych trudności.

Chciałbym na zakończenie podkreślić to, co powinno być wspólną platformą naszych rozważań.

Chyba w pełni rozumiemy, że nie chodzi nikomu o naruszanie praworządności, której przywrócenie jest naszą wspólną, wielką zdobyczą. Chodzi o utrwalenie praworządności w rozumnej walce z tymi niezwykle szkodliwymi przestępstwami. Nikt nie nawołuje do pochopności, do pospiechu tam, gdzie mógłby on szkodzić dotarciu do prawdy obiektywnej, ale chyba słuszne jest nawoływanie do stanowczości tam, gdzie są wszelkie przyczyny, żeby ją okazać.

I jeszcze jedno — październikowe przemiany i perspektywy jakie otworzyły się przed polską drogą do socjalizmu, są na pewno drogie całemu społeczeństwu. Środowisko sędziowskie nie jest na pewno ostatnim środowiskiem, któremu te rzeczy są bliskie sercu. Na pewno nie jest ostatnim.

I o co chodzi? Chodzi o wspólną obronę na wszystkich odcinkach o dalsze rozszerzanie tych wartości, których nasz socjalizm dorobił się w okresie października.

Będzie źle, a przy powierzchownym wnioskowaniu wielu ludziom może to ktoś zasugerować, jeżeli uj-mne zjawiska dziś odsłonięte — będą przesłaniać te pozytywne wartości Października, jeżeli ludzie będą mówić, że po Październiku nastąpiło rozluźnienie społecznej dyscypliny, bezkarność rozprzężenie, upadek autorytetu sądów i władzy, a ludzie na subtelnościach różnic się nie znają, tylko będą nam wszystkim razem wymyślać. Będzie źle jeżeli na skutek bezkarności nastąpi wzrost kradzieży i nadużyć, może wówczas wytworzyć się zbiorowa psychoza przewagi zjawisk ujemnych.

A będzie dobrze i musi być dobrze jeżeli uczynimy wszystko, aby zwyciężało w społeczeństwie poczucie, że Październik oznacza nienaruszalne, przywrócenie szeroko zrozumianej praworządności, zrozumienie, że oznacza prawdziwy wzrost autorytetu demokratycznego, autorytetu władzy, autorytetu sądów, że oznacza walkę o świadomą dyscyplinę społeczną, że oznacza pogłębienie demokratyzacji życia, nie wiszącej w powietrzu, a wspartej walką o poszanowanie prawa, o poszanowanie własności społecznej, o sprawiedliwość i surowość w ściganiu przestępstw dezorganizujących życie społeczne i anarchizujących to życie.

Inaczej nie pójdziemy naprzód w realizacji idei Października, to znaczy demokratyzacji życia, w umacnianiu niepodległości naszego kraju i w takim rozwoju życia gospodarczego, który pozwoli z roku na rok poprawiać warunki życia wszystkich obywateli, bo żadnego innego celu nie ma ani partia, ani rząd.

Chciałbym bardzo, abyście towarzysze i obywatele, zrozumieli nasze intencje, abyście i nam, i sobie, i społeczeństwu pomogli. W tej myśli imieniem kierownictwa partii i rządu życzę powodzenia waszym obradom.

Grunt to reklama

Trzeba przyznać, że ten „pantofelek" w paryskim salonie skóry jest (wraz z zawartością) — zupełnie niezłą reklamą francuskiego obuwia (szczególnie dla mężczyzn).
CAF

Transmitowaliśmy z sali Filharmonii Narodowej koncert symfoniczny.

— Wyciągnęła rękę, by przekręcić gałkę radia. Krzewy rosnące pod oknem uderzały o szyby. Ulewa nie ustawała. Pokój otulało złote światło. Było przytulnie i ciepło. Poprzez szum ulewy usłyszała szybkie kroki. Kierowały się do drzwi jej pokoju. Dzwonek był natarczywy, niecierpliwy. Wszedł mężczyzna zmęczony biegiem, przemoczony.

— Dziecko chore. Ma wysoka temperaturę. Mieszkam niedaleko. Bardzo proszę, żeby pani ze mną podeszła.

Ubrała się bez słowa. Na ulicach było ciemno. Człapali po błocie, przytrzymując poły płaszczy, rozwiewanych przez wiatr. Sznurowany w pośpiechu pantofel zsuwał się z nogi. Nie miała czasu aby go poprawić.

W ciemnej ulicy świeciło tylko jedno okno. Tu było mieszkanie małego, chorego pacjenta. Drzwi otworzyła młoda kobieta. Lekarka weszła przodem, za nią mężczyzna.

— Kogoś mi przyprowadził? — krzyknęła młoda kobieta. — To przecież Żydówka.

Cisza, jaka nastała nie trwała długo. Lekarka spojrzała w głąb pokoju. Na łóżeczku leżał chłopczyk, czerwony od wysokiej temperatury. Odsunęła delikatnie kobietę. Mokry płaszcz złożyła na poręczy krzesła. W milczeniu zabrała się do badania. Dziecko było ciężko chore. Potrzebowało jej pomocy. Po zrobieniu zastrzyku złożyła strzykawkę do torby. Wypisała receptę. Po lekarstwo trzeba było iść zaraz.

Wzięła torbę i płaszcz.

— Ile pani płacimy? — pytała już pokornie młoda kobieta.

Odpowiedziała wolno, oddzielając każde słowo.

— Dziękuję, pani już mi zapłaciła.

A. S.

Na półce z książkami

„TASZKIENT miasto chleba"

Książka jest cienka, raczej niepokaźna. Mój stary przyjaciel wziął ją do ręki, milczał chwilę wzruszony i wreszcie zapytał: „Czy wiesz co to jest? To podręcznik mojego pokolenia..."

„Taszkient miasto chleba"*) — to wstrząsająca opowieść o latach wielkiego głodu w krajach nadwołżańskich. To obraz pierwszych lat władzy radzieckiej, znaczony śmiercią milionów ludzi wydzierających sobie z rozpaczą jedną spleśniałą skórkę chleba. Straszna opowieść o śmierci i nadziei.

Jeśli zapragnę wyobrazić sobie nowoczesną drogę przez mękę pozbawioną całego jej patosu i scenerii, wspomnę podróż małego Miszki do baśniowego Taszkientu, miasta, w którym „chleba tyle, że każdy może najeść się do syta". Nastrój grozy wynikający z samego tematu podnosi jeszcze styl autora — spokojny, beznamiętny, jak gdyby znużony. I żadnych tu właściwie głębszych konfliktów psychologicznych, żadnych wydarzeń nagłych a przykuwających uwagę czytelnika. Nad całą książką unosi się nieomal dostrzegalnie straszny, zwierzęcy głód. Ten jeden motyw wyznacza fabułę całej książki, jest motorem postępowania jej bohaterów, warunkuje losy i rysuje postacie.

A tak łatwo tu o łzawość i powierzchowność. Książka Niewierowa zachowała jednak całą powagę i dostojeństwo śmierci, całą głęboko tragiczną atmosferę klęski głodu.

Straszna, milcząca groza unosi się i nad opowieścią, i nad światem widzianym oczami małego Miszki. Jest jakaś bolesna rezygnacja i pokora w ludziach puchnących z głodu na stacjach w oczekiwaniu na pociąg, który wreszcie zawiezie ich do Taszkientu, miasta chleba. I jest wreszcie przerażenie tych ludzi, gdy oczekiwany pociąg odjeżdża bez nich... Tak może pisać tylko człowiek, który tak jak Niewierow sam przeżył te straszne dni.

I dlatego „Taszkient miasta chleba" — to jednocześnie dokument historyczny i dzieło literackie wysokiej klasy, z kategorii tych, których nie przyjmuje się rozumem, lecz całą ludzką wrażliwością.

B. S.

***) Aleksander Niewierow — „Taszkient miasto chleba" — Iskry, 1957 — str. 156.**

„Telimena" — czyli zalążek dobrej konfekcji

Dom Mody Państwowego Przemysłu Odzieżowego, który powstał w maju rb., właściwą wybrał sobie nazwę: „Telimena".

Imię to od przeszło stu lat jest niejako symbolem pięknej kobiety, która urok swój potrafi jeszcze spotęgować eleganckim, umiejętnie dobranym strojem. Kiedy Telimena pojawia się po raz pierwszy na stronicach „Pana Tadeusza" „jej ubiór zwrócił oczy".

„suknię materyjalną, różową, jedwabną
Gors wycięty, kołnierzyk z koronek, rękawki
Krótkie, w ręku kręciła wachlarz dla zabawki.
(Bo nie było gorąco:)...

Projekt uruchomienia zakładów odzieżowych, które produkowałyby tylko krótkie serie konfekcji stojącej na wysokim poziomie powstał niedawno. Część personelu zwolnionego z Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego utworzyła zespół, który postawił sobie ambitne zadanie: zaspokajać w dziedzinie konfekcji damskiej znacznie wyższe wymagania, niż to dotychczas czynią nasze fabryki odzieżowe, a także poprzez swe modele kształtować smak odbiorcy.

Suknia „Rendez-vouz" z wełnianej gabardiny ozdobiona stebnowaniem.

CODZIENNIE NOWY MODEL

Gmach przy ul. Jaracza w Łodzi, w którym mieściły się do niedawna magazyny, przekształcony został niewielkim stosunkowo kosztem — 1.400 tys. zł — w zakłady odzieżowe, które do końca roku bieżącego zatrudniać już będą około 600 osób (pracujących na dwie zmiany). Pozwoli to na produkowanie rocznie 150 tys. sztuk odzieży. Odzież jednego fasonu wykonywana jest w ilości od 20 do 50 sztuk; jedynie płaszcze popelinowe robione są w nieco większych seriach — do 250 sztuk. Co miesiąc powstaje tu 30 oryginalnych modeli. Oprócz modeli własnych projektowanych przez komórkę wzorcującą, która zatrudnia 6 plastyków, 7 modelarzy, 2 konstruktorki odzieży, 15 krawcowych i 7 modelek — „Telimena" produkować będzie 83 modele z Międzynarodowego Konkursu Mody urządzonego w rb. w Moskwie. Odzież wykonywana jest najwyżej w czterech rozmiarach: 42, 44, 46 i 50.

Ponieważ w „Telimenie" zakupują już odzież przedstawiciele handlu z Poznania, Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Łodzi, Częstochowy i Tomaszowa — kobiety tych miast mogą się czuć w sukniach, płaszczach i kostiumach „Telimeny" jak w oryginalnym modelu, istnieje bowiem mała szansa, że spotkają się z identycznie ubraną kobietą. Tym bardziej, że te 20 czy 50 modeli wykonuje się z różnych tkanin i w różnych zestawieniach kolorystycznych.

Jaka jest różnica w kosztach produkcji tej modelowej odzieży ze zwykłą konfekcją robioną w wielkich seriach? Otóż o ile w zwykłych fabrykach odzieżowych koszt konfekcjonowania, a więc całkowitego procesu przeistoczenia tkaniny w sztukę odzieży stanowi 15 proc. wartości danej odzieży, materiał zaś 85 proc. wartości, o tyle w produkcji krótkotaśmowej, takiej jak w „Telimenie" — koszt konfekcjonowania wynosi 30 proc. ogólnej wartości sukni, płaszcza czy bluzki. Mimo to większość modeli dostępna jest dla kieszeni przeciętnie zarabiającej kobiety. Najdroższa dotychczas wyprodukowana suknia ze 100-procentowej wełny „tropik" (po 445 zł m) kosztuje 1.190 zł. Większość sukien jest jednak znacznie tańsza — np. kostiumik z krawatowego jedwabiu kosztuje 400 zł, garsonka z grubego rypsu — 375 zł, suknie z satyny — 275 zł.

SPACER PRZEZ HALE PRODUKCYJNE

Hale fabryczne są widne i bardzo czyste. W chwili obecnej pracuje w „Telimenie" 25 zespołów. Większość robotników — to ludzie zupełnie młodzi. Podobno przeciętna zarobków wynosi około 1.700 zł miesięcznie, ale i kwalifikacje wysokie są wymagane.

Do zespołów przychodzi materiał skrojony, przy czym wszystkie elementy składające się na poszczególny model zwinięte są przez specjalne szykowaczki w jedno zawiniątko. Wszystkie szwy obrzucone są jeszcze przed szyciem na overloku.

Gdy zwiedzałam „Telimenę" jeden zespół szył właśnie bardzo efektowną suknię „Maki" — z rypsu, naszywaną wstążką sanniczką, inny robił popelinowe płaszcze, podbite ładnie stonowaną z kolorem popeliny kratą, jeszcze inne — spodnie z cienkoprążkowanego welwetu w kolorze czerwonego wina, kostiumy z tropiku, spódnice z biało-zielonego lnu. Aż mieniło się w oczach od barw...

Suknia „Bulwary" ze 100 proc. wełnianego jersey'u.

Kierownictwo zakładów dokłada wiele starań, by zapewnić fabryce nieobnoszone, oryginalne tkaniny.

We wzorcowni trwają właśnie prace nad modelami sukien wełnianych na zimę. Przy rysunkach — próbki proponowanych tkanin. Uchylmy rąbka zimowych tajemnic: bardzo elegancka jest suknia „Piękna pani" z czarnej miękkiej **wełny z białą lamówką.**

„Rendez-vous" z gabardiny ozdobiona stebnowaniem, wełniany kostiumik „Szyk" z krótkim, lekko wciętym żakietem i prostą spódniczką, a także suknia z miękkiej, cienkiej wełny — „Bulwary" — ładnie drapowana przy szyi i w talii. Suknie te na pewno będą się podobać wielu kobietom.

BGR.

Groźny wróg — malaria

LIBERIA jest krajem, w którym malaria jest jedną z najpowszechniejszych chorób. W samej stolicy tego kraju — Monrovii 19 proc. mieszkańców choruje na malarię, w prowincji Centralnej — 47 proc. ludności dotkniętych jest tą groźną chorobą. W walce z malarią uczestniczy Światowa Organizacja Zdrowia (WTTO).

W MEKSYKU, gdzie malaria atakowała ok. 2 milionów osób rocznie, rozpoczęto w 1955 r. wielką akcję zwalczania tej choroby, obliczoną na 5 lat.

EKIPY pracowników służby zdrowia „KWADORU", wyposażone w środki owadobójcze, wędrują po całym okręgu malarycznym, spryskiwując każde mieszkanie.

CAF

Wkrótce na ekranach kin

Akcja tego nowego filmu rozgrywa się w 1955 roku. Jest to psychologiczny dramat trojga osób, którym wojna skomplikowała życie.

Były więzień obozu hitlerowskiego wraca do domu niezdolny do pracy, chory, cierpiący na ataki nerwowe. Jego żona Róża w ciągu długich lat rozłąki z mężem, pokochała innego mężczyznę. Uczciwość Róży nie pozwala jednak odejść od męża, którego jest jedyną opiekunką. Rozgrywa się tragedia trojga ludzi, tragedia biorąca początek w wielkiej wojnie.

Scenariusz do filmu „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" opracowano według opowiadania Jerzego Zawiejskiego Film reżyserował Jerzy Kawalerowicz. Główne role grają znani już nam aktorzy — Lucyna Winnicka, Roland Głowacki, Andrzej Szalawski i Maciej Maciejewski.

Nowy rok pracy Uniwersytetów Powszechnych

Zaczęły się chłodne, deszczowe wieczory. Wprawdzie można iść do teatru czy do kina, lub wziąć do ręki książkę — ale nie każdemu to wystarcza. Coraz więcej jest u nas ludzi, którzy pragną wolny czas poświęcić na rozszerzanie zasobu swych wiadomości. Nie chodzi tu już tylko o tych, którzy uzupełniają brak. w swym wykształceniu, ale o ludzi, którzy nie muszą, a mimo to chcą się uczyć.

O tych wszystkich pomyślało Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, które jeszcze w ubiegłych latach zaczęło organizować uniwersytety ludowe, powszechne itp.

TWP posiada już na podstawie zeszłorocznej praktyki wyrobione zdanie o tym, w jaki sposób należy organizować te placówki, aby okazały się jak najbardziej pożyteczne. Obecnie dobiegają końca prace przygotowawcze do nowego roku, który rozpocznie się w październiku.

Zarząd Wojewódzki dąży do tego, aby w bież. roku w każdym powiecie powstał uniwersytet powszechny Chodzi o to, by z jego wykładów korzystać mógł każdy. Wiadomo, że na wykład mogą przecież przyjść ludzie o różnych poziomach: z wykształceniem podstawowym, średnim a nierzadko i z wyższym. Dlatego też uniwersytety będą dwustopniowe.

W Białymstoku na wykłady Uniwersytetu uczęszczało w ubiegłym roku 120 osób; teraz zapisało się jeszcze 40. W tym roku rozszerzono też zakres Białostockiego Uniwersytetu o dwa przedmioty; matematykę i historię sztuki. Podobne uniwersytety II stopnia powstaną w Ełku i Hajnówce.

W Bielsku, Łomży i Olecku natomiast społeczeństwo żąda uniwersytetów dla rodziców, o kierunku pedagogicznym.

Bardzo ważną rolę do spełnienia będą miały Uniwersytety Powszechne stopnia I na wsi. Oprócz nauk rolniczych popularyzować będą one podstawowe wiadomości praktyczne z medycyny, prawa itp. zagadnień wybranych przez samych słuchaczy.

Popularyzacja wiedzy przybiera różne formy; czy to będą kursy języków obcych, (o których TWP też pomyślało), czy kluby dyskusyjne TWP, jakie powstają w Augustowie, Bielsku, Ełku, Łomży, Siemiatyczach, Suwałkach i Hajnówce, czy dyskusyjne kluby filmowe, które powstaną w Augustowie, Suwałkach, Sejnach, Gołdapi, Olecku — wszystko to zdąża do jednego celu: pobudzenia ruchu umysłowego wśród najszerszych rzesz naszego społeczeństwa, które nie może stać w miejscu, musi podążać za rozwojem wiedzy, techniki, życia.

Zapewne, zadania, jakie postawiło przed sobą TWP, nie są łatwe, tym bardziej, że przecież nie ma przymusu uczęszczania na wykłady.

Ale zarówno wykładowcy jak i interesujący się żywo i na bieżąco przebiegiem szkolenia pracownicy TWP są zdania, że słuchacze, którzy raz już „połknęli bakcyla wiedzy" wytrwają mimo niewątpliwych trudności, jakie zawsze powstają, kiedy chce się pogodzić pracę zawodową i życie rodzinne z nauką.

K. S.

Dziś odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Zamenhofa

W dniu dzisiejszym, tj. w sobotę o godz. 14, odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa w miejscu urodzenia twórcy międzynarodowego języka esperanto dr Ludwika Zamenhofa. Tablica umieszczona zostanie na frontonie budynku stojącego przy skrzyżowaniu ulic Zamenhofa i Białej. Na tę uroczystość zapraszamy wszystkich sympatyków esperanto.

Milicja ujęła bandę włamywaczy

W dniu 25 bm. w wyniku żmudnej akcji dochodzeniowej milicja ujęła zgraną bandę włamywaczy, działających od kilku miesięcy w Grajewie, Ełku i Łomży. Pięcioosobowa szajka rabusiów z Grajewa, w skład której wchodzili również nieletni, była niezwykle „żywotna", bowiem ma na swym koncie kilkanaście włamań.

W toku wstępnego przesłuchiwania zatrzymanych udowodniono im 18 włamań, między innymi 5 w Ełku, 3 w Grajewie oraz po 1-nym w Szczuczynie i Łomży. Ulubionym obiektem wypadów rabunkowych były przeważnie szkoły zawodowe i ogólnokształcące. Włamano się również dwukrotnie do Magazynu Zaopatrzenia Rolnictwa w Grajewie, do kina „Polonia" w Ełku, jadłodajni w Łomży oraz Szpitala Powiatowego w Grajewie. Łupem włamywaczy grasujących pod osłoną nocy padały pieniądze, sprzęt elektrotechniczny, płyty gramofonowe, papierosy itp. Oto nazwiska złodziejaszków: Lucjan Samełko, Jerzy Kulikowski, Heronim Olszewski, Wiesław Ratowski i, Zygmunt Samełko. Dochodzenie prowadzi Komenda Powiatowa MO w Ełku.

Bijemy na alarm! Czas najwyższy rozgrzać miejskie kotłownie

Niedawno informowaliśmy Czytelników, że kotłownie miejskie rozpoczną pracę już wtedy, gdy trzy dni z rzędu temperatura zewnętrzna będzie niższa niż 10 stopni.

Od poniedziałku temperatura jest znacznie niższa niż 10 stopni. I tak we wtorek mieliśmy 7°, we środę 6°, w czwartek 3,3°, a w piątek w południe 7,8°. Chyba to tym razem będzie dostateczny argument. Dodać możemy jeszcze to, że wszyscy mieszkańcy domów z centralnym ogrzewaniem marzną już od tygodnia. Na pewno woleliby więcej zapłacić za centralne niż szczękać zębami. Dlatego właśnie pozwalamy sobie przypomnieć o tej sprawie kierownictwu Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. Czekamy na to, że w sobotę rozpali się w piecach centralnego ogrzewania. Z góry dziękujemy.

Dymsza znów u nas

Jak już podawaliśmy, w poniedziałek w teatrze dwukrotnie wystąpią artyści warszawskiego teatru „Syrena".

NA ZDJĘCIU: popularny „Dodek" — Adolf Dymsza, którego również zobaczymy w Białymstoku w poniedziałek.

Kursy dla kierowców

Białostocki Klub Motorowy LPŻ do 2 października przyjmuje zapisy na kurs kierowców samochodowo - motocyklowych. Kurs trwać będzie około 3 miesięcy. Zapisać się można w Klubie przy ul. Lipowej 35B.

KALENDARZYK imprez sportowych

Sobota

Stadion Jagiellonii godz. 15.30. Start do kolarskiego wyścigu na przełaj o mistrzostwo miasta.

Hala Jagiellonii godz. 18. Międzynarodowe spotkanie w siatkówce mężczyzn Dynamo Moskwa — Gwardia.

Niedziela

Hala Jagiellonii godz. 18. Spotkanie w siatkówce mężczyzn Dynamo Moskwa — Gwardia.

Co, gdzie i kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — godz. 19

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Indiański wojownik", film panoramiczny prod. amerykańskiej (dozwolony od lat 12), godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (ceny biletów: zł 10, 8 i 5).

„Ton" — w sobotę — „Czarny rynek w Paryżu", prod. francusko-włoskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20. W niedzielę — program składany dla dzieci: „Czarodziejskie dary"; „Pojedynek prof. Filutka"; „Wycieczka"; „Niezwykły mecz"; godz. 10 i 11; „Czarny rynek w Paryżu", godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

„Syrena" — nieczynne.

„Polana" — w sobotę i w niedzielę — „My dwoje", prod. meksykańskiej, godz. 17.30 i 19.30 (dozwolony od lat 16).

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę i w niedzielę — „Biuro matrymonialne", prod. francuskiej, godz. 17.30 i 20 (dozwolony od lat 16).

„1 Maja" w Łapach — „Ulica ubogich kochanków".

Klub TPP-R „Przyjaźń", ul. Sienkiewicza 1 — w sobotę — godz. 18 i 20 film prod. francuskiej „Tata, mama, gosposia i ja". W niedzielę — poranek dla młodzieży — film prod. polskiej pt. „Pierwszy start", godz. 11; „Tata, mama, gosposia i ja" — godz. 18 i 20.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — w sobotę — godz. 18 nauka tańców towarzyskich, lektorat jęz. angielskiego (gr. II), francuskiego i niemieckiego. W niedzielę — godz. 10 nauka gry na akordeonie; godz. 11 kolorowe bajki dla dzieci; film prod. francuskiej „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli" (w sobotę i w niedzielę) o godz. 17.

Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, ul. Sienkiewicza 1 — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia czynna od 10 do 18, z wyjątkiem świąt.

Muzeum — Wystawa ochrony zabytków (czynna od godz. 10 do 17, z wyjątkiem poniedziałków).

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza", Ełk — „Awantura o dziecko"
„Polonia", Ełk — „Przemytnicy"
Grajewo — „Czarna teczka"
Suwałki — „Damski krawiec"
Augustów — „Nieustraszeni"
Gołdap — „Zwyciężyły kobiety"
Łomża — „Miliony na wyspie"
Jedwabne — „Pięcioraczki"
Kolno — „Prawo ulicy"
Wys. Mazow. — „Pierwsze porywy"
Sokółka — „Kobieta dotrzymuje słowa"
Bielsk Podl. — „Wzgórze 24 nie odpowiada"
Siemiatycze — „Raj kapitana"
Szczuczyn — „Stawka o życie"
Sejny — „Znak szczególny"
Rajgród — „Nie odwracaj się synu"
Knyszyn — „Trzy kobiety"
Supraśl — „Wzgórze 24 nie odpowiada"
Drohiczyn — „Sinha Mocca"
Brańsk — „Pierwsze porywy"
Ciechanowiec — „Prawo ulicy"
Nurzec — „Raj kapitana"
Czeremcha — „Śmierć rowerzysty"
Michałowo — „Pan kapitan i jego bohater"
Prostki — „Ziemia"
Białowieża — „Wzgórze 24 nie odpowiada"
Milejczyce — „Wielka przygoda"
Suchowola — „Pierwsze porywy"
Dąbrowa — „Irena do domu"
Szepietowo — „Ciemna rzeka"
Gródek — „Kordzik"
Olecko — „Goal"
Zambrów — „Biały pudel"
Hajnówka — „Śmierć rowerzysty"
Czarna Wieś — „Kopciuszek"
Płociczno — „Trzy kobiety"

Ciekawsze audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.10 Potrzebni ludzie; 8.15 Muzyka popularna; 9.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 10.00 Magazyn nowości technicznych; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 15.10 Tańce symfoniczne kompozytorów radzieckich; 16.05 Koncert rozrywkowy; **17.00 Prawo puszczy; 17.15 Muzyka taneczna; 17.50 Z miast i wsi województwa;** 18.05 Muzyka taneczna; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Co nowego za granicą; 20.35 Tańce ludowe; 20.45 Muzyka taneczna; 21.30 „Niech żyje człowiek" — słuchowisko; 22.30 Muzyka symfoniczna; 23.15 Muzyka taneczna.

...I W NIEDZIELĘ

8.10 Miniatury literackie; 9.00 Fala 56; 9.15 Z cyklu: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem"; 10.00 Nowe nagrania; 11.00 Koncert życzeń; 12.15 Kalejdoskop muzyczny; 13.15 Gra Polska Kapela pod dyr. Dzierżanowskiego; 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi; 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice"; 15.00 Audycja dla dzieci; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 Koncert Ork. Rozrywkowej; **17.00 Poezja i muzyka;** 17.30 Wesoły kramik; 17.45 Muzyka taneczna: 19.30 Z cyklu: „Wybrane nowele"; 20.25 Wieczorna serenada; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 „Matysiakowie"; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe.**

OGŁOSZENIA drobne

PODZIĘKOWANIE

Dr Taraszkiewiczowi, dr Hołoweńce, dr Skorochodzkiemu z Kliniki Dziecięcej za uratowanie życia synowi, najserdeczniejsze podziękowanie składają — B. Korzenieccy. g 1655-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie: 4 pokoje z kuchnią (komfort) w Prudniku, ul. Piastowska 61, Edward Damszel na dwa pokoje z kuchnią w Białymstoku (w śródmieściu). g 1616-1

Pokój w Świdrze k/ Warszawy zamienię na pokój nieumeblowany w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, Wojskowa 13, Poradnia rejonowa, tel. 62-67, Helena Wspaniała. g 1656-1

Zamienię dwa duże słoneczne pokoje z kuchnią, przedpokojem, piwnica, skład, bez wygód na mniejsze z wygodami w centrum. Oglądać: od godz. 17 — 19, niedziela od 12 do 19, Białystok, ul. Reymonta 7—2 (za dworcem centralnym). g 1659-1

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, Marchlewskiego 16 m. 2. g 1658-1

Potrzebna wykwalifikowana gosposia z referencjami. Zgłoszenia: pracownia kapeluszy, ul. Rynek Kościuszki 24. g 1660-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom w Augustowie w śródmieściu oraz dwa place. Wiadomość: Suwałki, Gałaja 49, Janina Smrża. g 1661-1

Sprzedam samochód „Fiat 508", Białystok, Pusta 20, tel. 25-26, Wł. Wojciula. g 1623-1

Sprzedam samochód Opel Olimpia. Wiadomość: Białystok, ul. Mohylowska 3 (od Młynowej). g 1642-0

Sprzedam dwa silniki elektryczne: 8 KW i 15 KW oraz betoniarkę średniej pojemności. Wiadomość: Białystok, Szosa do Zielonej, Tartak. g 1643-1

Sprzedam jednorodzinny domek, wolny oraz plac 1008 m². Białystok, Miła 5 k/Wiejskiej. g 1647-1

Sprzedam motocykl M-72. Białystok, Fornalskiej 9 m. 10. g 1651-1

Sprzedam palto karakułowe, trzyćwierciowe i łapki karakułowe. Staszica 6 m. 2. g 1657-1

Sprzedam gospodarstwo rolne 14 ha z inwentarzem żywym i martwym. Maria Sobieraj, Kamionki, p-ta Turzno, pow. Toruń. p 1751-1

LEKARSKIE

Dr Edward Dobrowolski — lekarz chorób dziecięcych przyjmuje codziennie. Białystok, Mickiewicza 7, tel. 27-19. g 1635-0

RÓŻNE

Felgi 16-tki bezpierścieniowe jednoczęściowe do wozów i pojazdów mechanicznych wykonuje dla odbiorców prywatnych Warsztat Mechaniczny Michał Kula, Wrocław, ul. Szczęśliwa 328, tel. 24-38. k 871-0

Zamieszczamy dziś rozkład jazdy suwalskiej ekspozytury PKS, który podaliśmy wczoraj na wydaniu terenowym ze zniekształceniami. Za pomyłki wczorajsze serdecznie przepraszamy Czytelników.

Rozkład jazdy autobusów PKS w Suwałkach

ważny od dnia 29. IX. 57 r.

Odjazd z dworca autobusowego Suwałki

godzina odjazdu	kierunek	godz. przyjazdu
4.30	Olecko — Wronki — Giżycko	18.09
5.00 15.30	Rutka Tartak	7.02 17.32
5.35 6.45 6.50¹)	Sejny	7.51 9.01 9.06¹)
9.15 11.40 14.05		11.31 13.56 16.26
15.15¹) 16.30		17.31¹) 20.06
6.00¹) 15.10¹)	Płociczno	6.48¹) 16.03¹)
6.30 6.40²) 15,05	Białystok	11.22 18.30 18.32²)
6.35³) 15.05³)	Filipów	8.27³) 16.57³)
7.10 18.35	Wiżajny	10.04 21.29
7.30 18.30	Szypliszki Becajły	9.35 20.35
8.00¹) 13.50¹)	Pawłówka	9.14¹) 15.04¹)
14.10	Gołdap — Żytkiejmy	10.22
16.15	Gołdap — Dubieninki	6.24
16.30	Augustów — Kalinowo — Ełk	8.32
18.40	Sejny Frącki	6.23

Uwagi:
1 — kursuje w dni robocze
2 — kursuje w poniedziałki, czwartki, soboty
3 — kursuje we wtorki, piątki i jarmarki.
Linia Suwałki Szypliszki — Becejły na skutek przebudowy drogi uruchomiona zostanie tylko do m. Dębniak, a po ukończeniu do końca trasy.
k 869-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY CHEMICZNO - FARMACEUTYCZNA W BIAŁYMSTOKU

ogłasza

PRZETARG

na wykonanie robót inwestycyjnych w laboratorium
1. adaptację wodno - kanalizacyjną
2. instalację wentylatora i obudowę wyciągu
3. roboty malarskie i szklarskie

Informacje co do robót uzyskać można w laboratorium Spółdzielni ul. Sienkiewicza 44, parter pokój 12. Tam również należy składać oferty w zalakowanych kopertach, określające koszt i termin wykonania. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi 1 października 1957 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta ewentualnie przeprowadzenie przetargu otwartego. k 879-1

WYDZIAŁ OGÓLNO - GOSPODARCZY PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU

ogłasza

PRZETARG

na 2 samochody osobowe marki „Fiat", które można oglądać przy ul. Marcelego Nowotki 19. Przetarg odbędzie się w dniu 15 października 1957 r. o godz. 9-tej. W przetargu mogą brać udział instytucje i osoby prywatne. Cena wywoławcza samochodu 22.500 złotych. k 880-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ „WZORCOWA" W BIAŁYMSTOKU

zawiadamia, że z dniem 1. X. 1957 r. uruchamia

Punkt usługowy kuśnierski

z siedzibą w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 16.
Usługi w zakresie szycia oraz naprawy i przerabiania będą przyjmowane z materiałów powierzonych.
k 881-1

Przetarg

na rozbiórkę budynku gospodarczego na posesji Szpitala przy ul. Warszawskiej 15.

Informacje do w/w robót można uzyskać w Zarządzie Inwestycji, ul. Mickiewicza 3, pokój 39, w godzinach: 8 — 15. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Termin składania ofert upływa z dniem 2. X. 1957 r.

Zleceniodawca zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.
k 882-1

Wszystkie punkty skupu opakowań szklanych Powszechnej Spółdzielni Spożywców w B-stoku

skupują

1. szklanki po musztardzie z pokrywami 100 gr a 0,40 zł
2. „ „ „ „ „ 200 gr a 0,60 „
3. słoiki po dżemie i miodzie 0,5 ltr. a 0,80 „
4. butelki monopolowe 1/4, 1/2, 1 ltr. a 1,00 „
5. „ po winie 0,70 i 0,75 ltr. a 1,00 „

k 884-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kwalifikowanych elektromonterów do budowy instalacji wnętrzowych i linii energetycznych napowietrznych zatrudni od zaraz **Białostockie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, Białystok — Starosielce.** Praca w systemie akordowym w/g układu zbiorowego o pracę w budownictwie. Z racji pracy w terenie wypłaca się dodatki rozjazdowe. Zgłoszenia (najchętniej osobiste) przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płacy. Przy zgłoszeniach pisemnych przysłać podanie i krótki życiorys.
k 877-0

Białostockie Zakłady Graficzne T-10

Konkurs 8 strony

Czyja to broda?

Nasz dzisiejszy konkurs przeznaczony jest w zasadzie dla naszych Czytelników ze szkół. Ale zwykle tak jest, że tym co przeznaczone jest dla dzieci i młodzieży najlepiej bawią się dorośli. Dlatego też liczymy, że w konkursie poza młodzieżą wezmą udział i dorośli.

A teraz konkurs. Niżej zamieszczamy rysunek brody i wąsów, które należą do jednego z bardzo sławnych polskich pisarzy. Zadanie konkursowe polega na tym, aby odgadnąć czyja to broda. Dla

ułatwienia podajemy, że pisarz ten urodził się w 1847 roku, a zmarł w 1912 r.

A oto fragment z utworu właściciela brody:

„Szła tedy Zośka z powiatu do rodzinnej ziemi pod opieką dwu chłopów, z których jeder niósł o niej pismo, a drugi mu towarzyszył. Szła gościńcem mając na jednej nodze but a na drugiej sandał, na grzbiecie dziurawą sukmanę, a na głowie chustkę jak rzeszoto. Ani silny mróz, ani widok znanej okolicy nie wywierały na niej wrażenia. Patrząc przed siebie nie wiadomo na co, podkasała sukmanę, wysunęła się przed swoich dozorców i szła tęgim krokiem, jakby jej do domu było śpieszno."

Ponieważ sądzimy, że uczestników konkursu będzie dużo, na nagrody przeznaczamy 50 wartościowych książek.

Termin nadsyłania odpowiedzi do środy, 2 października br. Na kopercie zaznaczyć — „Konkurs 8-strony".

A oto wyniki ostatniego konkursu pn. „Kto rano wstaje". Prawidłowe rozwiązanie konkursu powinno brzmieć:

1. Goły rozboju się nie boi.
2. Mądry Polak po szkodzie.
3. Ręka rękę myje.
4. Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.
5. Bliższa ciału koszula niż kamizelka.
6. Nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

Nagrody wylosowali:

Budzik — Stefan Kasjanowicz z Ełku, książki: Franciszek Ciborowski z Wys.-Mazowieckiego, Zdzisław Dworak z Brańska, Apolonia Karpienia z Sokółki, Józef Puławski z Łap i Zbigniew Kuligowski z Suwałk. Z Białegostoku: Zofia Rogowicka, Borys Siedlecki, Jadwiga Dąbrowska, Alicja Kwapińska i Wiesław Wysztygiel.

Białostoczanie odbierają nagrody w redakcji, zamiejscowym wysyłamy pocztą.

KUPON KONKURSOWY

Broda należy do _____

_____

Fragment pochodzi z jego książki

p. t. _____

_____

Nazwisko i imię _____

Adres: _____

Najwięksi karykaturzyści świata

Albert Dubout

Dubout ten chyba najśmieszniejszy z wszystkich najśmieszniejszych rysowników francuskich jest całkowicie pozbawiony poczucia poezji i liryki. Bo czyż znęcanie się nad zabawnością i głupotą ludzką może być poezją? Czy może być zaliczone do liryki — trzęsienie ziemi wywołane spadającą z okna doniczką lub klęska spowodowana przez obrus z pełną zastawą na tysiąc trzysta czterdzieści siedem osób nie licząc dzieci i starców — ściągnięty przez małego psiaczka? Jasne, że nie! Pisać o Dubout jest prawie niemożliwe. Każdej myśli przeszkadza natrętny śmiech. Śmiech ze wspaniałych rubasznych anegdot opowiedzianych w bezbłędny i precyzyjny sposób. Każdy jego rysunek jest kolią dygresji, a każdy fragment —perełką. Dubouta oglądać można godzinami a zawsze znajdzie się coś najweselszego i dotychczas niezauważonego. Jego humor jest humorem idiotycznego nonsensu. Dlatego też tak nas bawi. W końcu zatracamy poczucie tego kto właściwie zidiociał, Dubout, my czy ci, których rysuje?

Jest to humor idiotyczny w taki sposób, w jaki jest idiotyczny nasz czeski przyjaciel — Józef Szwejk z knajpy „Pod Kielichem" na Boisku.

W rysunkach Dubout odnajdziemy wielkie szyderstwo — bliższe rzeczywistości aniżeli jesteśmy to w stanie sobie wyobrazić. Jest ono tak bliskie rzeczywistości jak bliski był w samej rzeczy „Skandal w Clochemerle", który właśnie po „duboutowsku" oceniał świat, a zwłaszcza śpiącą i nudną przy tym niesłychanie wybuchową francuską prowincję.

— Mój mąż prosi o przebaczenie, ale czuje się zażenowany.

— Z jakiego peronu odchodzi pociąg nad morze?

Rys. Albert Dubout

8 strona

Artysta liczy sobie dziś pięćdziesiąt dwa lata. Rysuje do ogromnej ilości czasopism i, jak podaje fama oraz on sam (czemu bynajmniej nie można wierzyć), młodzieńcze marzenia o zawodzie matadora zamienił po wypadku poturbowania go przez krowę na życie rysownika, które dzieli samotnie pomiędzy trzy ulub one koty.

I. W.

ROZRYWKI umysłowe

Redaguje Zofia Sowulewska

Zadanie 3

Skakanka

Rebus jednowyrazowy

8 STRONA

SKAKANKA

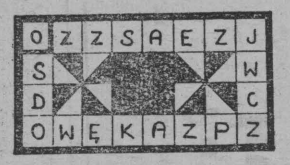

Przeskakując ciągle tę samą ilość liter odczytać aktualne rozwiązanie.

REBUS JEDNOWYRAZOWY

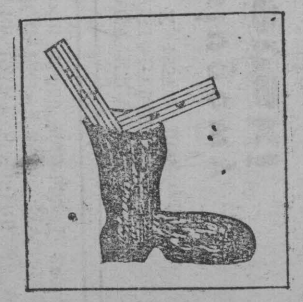

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 9 października br. Wyniki podamy w numerze z dnia 12 — 13 października. Na kopercie zaznaczyć — „Rozrywki umysłowe".

Prawidłowe rozwiązanie logogryfu z dnia 14 — 15 września br. brzmi: Juliusz Słowacki.

Nagrody książkowe wylosowali: Teresa Wołejko, Białystok, ul. Lipowa 16 m. 41, Nina Aleksiejczuk, Białystok, Reymonta 28 m. 2, Zygmunt Szulc, Otwock k/Warszawy, ul. B. Prusa 3, Janina Feliniak, Białystok, ul. Kraszewskiego 7 A, Jolanta Wołosiewicz, Łapy, ul. Gen. Świerczewskiego 4.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą, białostoczanie odbiorą w sekretariacie redakcji.

Królowa sex-appeal'u

Królowa sex-appealu szwedzka aktorka An Ekberg.

CAF